

KONKRETY

nr 26

Tygodnik PZPR ● Legnica ● Rok XVI
Nr 829 ● 1 lipca 1988 r. ● 35 zł

Siedem godzin demokracji	3
Żeby było jak w domu	5
Wiem, że dziś nie wypiję...	7
To już 700 lat	8-9
Czarno widzę wideo	11
Machlojki	13

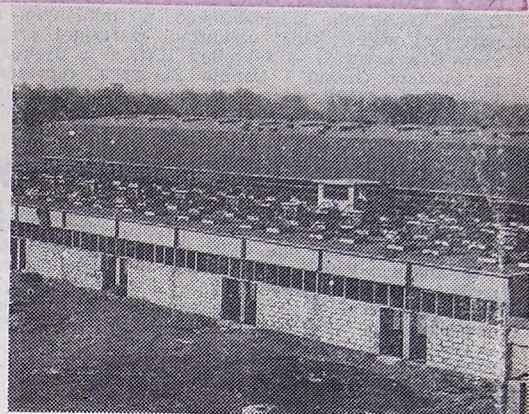


Fot. Stefan Juszczyk

Kabaret Olgi Lipińskiej przyjechał do Legnicy z programem, którego nigdy nie pokaże telewizja. Gwiazdy pierwszej wielkości: Kondrat, Fronczewski, Pokora, Wrzesińska, Sienkiewicz — stanęły na wysokości zadania.

Trzeci etap reformy

str. 6



Fot. Wincenty Kołodziejski

Decyzja o budowie „wielkiej wody” zapadła ostatecznie w 1976 roku. Wtedy przedsięwzięcie wydawało się proste

Cenniejsza niż złoto

str. 4



Fot. Stanisław Fedyniak

Po burzy spowodowanej spadkiem z II ligi Chrobry staje się jednym z faworytów o wejście do wyższej klasy.

Futbol na mecie sezonu (1)

str. 12

Spojrzenia Zbigniewa Jujki

— POSTAWILIŚMY NA NOWOCZES-
NOSC TYLKO NIE WIEMY DO CZEGO
JĄ WYKORZYSTAC...



Zakończenie roku oświaty partyjnej



Fot. Wincenty Kolodziejski

23.06, w siedzibie KW PZPR odbyło się spotkanie aktywów partyjnych, w którym uczestniczyli: Kazimierz Gieron z Wydziału Ideologicznego KC PZPR, władze polityczne województwa z Henrykiem Nowakiem — I sekretarzem KW Jerzym Radzio — przewodniczącym WKRR, Eugeniusz Barczyński — przewodniczącym WRN i Maria Hulajew — przewodniczącą RW PRON. Ocenę kształcenia ideologicznego w minionym roku oświaty partyjnej wojewódzkiej organizacji partyjnej przedstawił Zbigniew Korpaczewski — sekretarz KW, a w dyskusji głos zabrał m. in. tow. Gieron i Danuta Zarzycka, reprezentująca grupę kandydatów PZPR. Aktyw partyjny wyróżniono listami gratulacyjnymi i symbolicznymi upominkami książkowymi.

(AS)

Podsumowano kampanię wyborczą

26.06 w Urzędzie Wojewódzkim w Legnicy odbyło się spotkanie zorganizowane przez Radę Wojewódzką PRON, na którym podsumowano kampanię wyborczą do rad narodowych.

Organizacja kampanii wyborczej w województwie spoczywała na kilkusetosobnej grupie działaczy PRON. Osobom, które włożyły najwięcej pracy w przygotowanie wyborów wręczono pisemne podziękowania. W spotkaniu uczestniczyli m. in. Henryk Nowak — I sekretarz KW PZPR, wojewoda Ryszard Jelonek i działacze PRON.

(AS)

O polityce kredytowej

Oddział Wojewódzki Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego był organizatorem konferencji pt. „Polityka kredytowa przedsiębiorstw w 1988 roku”. Konferencja odbyła się 28.06. w sali klubu „Dziwiarz” w Legnicy, prowadził ją Kazimierz Czeszejko-Sochacki — wiceprezes zarządu OW PTE, a oprócz zainteresowanych — tj. przedstawicieli kierownictw zakładów pracy i przewodniczących zakładowych kół PTE uczestniczyli także: Włodzisław Zbróg — dyrektor OW NBP, Jerzy Wędyk — dyrektor XIII Oddziału NBP w Warszawie i Henryk Jaretko — naczelnik wydziału OW NBP w Opolu. W trakcie konferencji omówiono zmiany w polityce kredytowej na rok 1988 i uwarunkowania kredytowania przedsiębiorstw.

(AS)

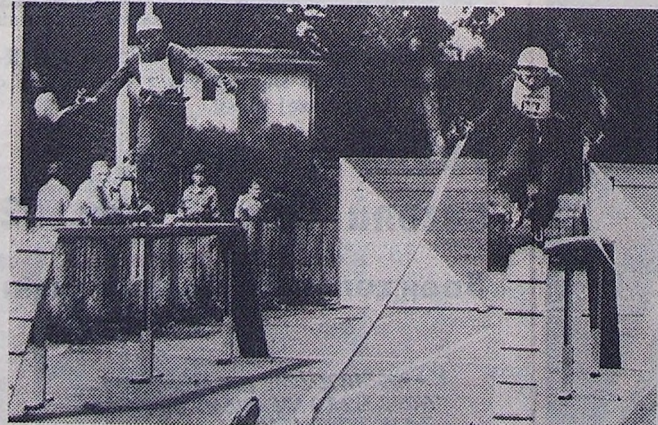
W sprawie ludzi trzeciego wieku

26.06 odbyło się posiedzenie Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego i Kolegium Wojewody Legnickiego poświęcone kwestii pomocy społecznej ludziom w wieku poprodukcyjnym.

W roku ubiegłym na pomoc społeczną wydatkowano w naszym województwie 173 mln złotych, a z pomocy państwa korzystało 7,7 tys. osób. Stała i doraźna opieka instytucji objętych było 80 tys. osób, tj. 16 proc. ogółu mieszkańców. Zakłady pracy wydały na pomoc społeczną dla byłych pracowników 22 mln złotych, jest to jednak suma o 22 proc. mniejsza niż w roku 1986. Stwierdzono, że chociaż w województwie istnieje 6 domów pomocy społecznej dysponujących 1165 miejscami, to jest to jednak za mało w stosunku do potrzeb.

(a)

Strażackie hakowanie



Fot. Wincenty Kolodziejski

Na stadionie Chojnowianki już po raz VIII odbyły się mistrzostwa województwa w sporcie pożarniczym. Startowało 14 drużyn. Rozegrano cztery konkurencje: ćwiczenia z drabiną hakową, pożarniczy tor przeszkód i bieg z przeszkodami, sztafetę 4x100 m z przeszkodami i pożarnicze ćwiczenia bojowe. Zespołowo najlepsza okazała się Zawodowa Straż Pożarna ze Złotoryi przed Zakładową Strażą Lokomotywną PKP w Miłkowie i ZZSP ZG „Konrad”. Wszystkie konkurencje indywidualne wygrał chor. poż. Mirosław Kruczek z Miłkowa. Poziom sportowy był wyższy niż rok temu co rokuje duże szanse na sukcesy w mistrzostwach kraju.

(Jaz)

Jednym zdaniem

● 23.06 — MGK ZSL w Chocianowie i Przemkowie omawiały stan przygotowania do zniw
24.06 — Zespół Partyjny do Spraw Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej ocenił pracę w drugim kwartale i przyjął plan pracy na kolejne trzy miesiące br.
● 27.06 — odbyły się rozmowy kontrolno-inspirujące WKRR z partyjną kadrą kierowniczą, która nie realizowała zadań zaleceń pokontrolnych IRCh.
● 28.06 — obradował Zespół ds. Edukacji Ekonomicznej KW PZPR; omawiano sposoby upowszechniania wiedzy ekonomicznej wśród członków partii i załóg zakładów pracy.
● 28.06 — MK SD w Polkowicach ocenił przebieg wyborów do rad narodowych i określił zadania dla członków stronnictwa — nowo wybranych radnych.
● 29.06 — w trakcie narady sekretarzy i przewodniczących MK i samodzielnich kół SD w WK zapoznano zebranych z wynikami wyborów do rad i dokumentami XV Plenum CK stronnictwa.

● Lubin

Udanym wakacji!

Szczególnie uroczystą oprawę miało zakończenie roku szkolnego w Szkole Podstawowej nr 6 dla dzieci upośledzonych w stopniu lekkim w Lubinie. Najwięcej kwiatów, ciepłych słów i uśmiechów podarowano Krystynie Jarzabek, Elżbiecie Kureń, Marii Milnerowicz i Darii Rusynko — nauczycielkom, które wiele lat życia oddały dzieciom specjalnej troski.

Najpilniejszym uczniom również wręczono nagrody ufundowane tym razem przez Komitet Osiedla Staszica i szkolne Kółko Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski, zasilane finansowo przez wiele instytucji, zwłaszcza Prokuraturę Rejonową w Lubinie.

(wan)

● Legnica

Jadą na złot

Członkowie 101 Drużyny Łączności ZHP przy Młodzieżowym Domu Kultury w Legnicy utrzymują się w czołówce krajowej od lat. Zarówno przed dwoma laty, jak i w roku bieżącym okazali się najlepszymi w województwie legnickim w Manewrach Techniczno-Obronnych. W manewrach startowali: Tomasz Dymyt, Jacek Widurski, Piotr Wasilewski i Krzysztof Banak. W kraju przed dwoma laty uplasowali się na III miejsce, w tym roku na VII. Za osiągnięcia drużyna otrzymała z rąk naczelnika ZHP nominację na „Złot ZHP na Polach Grunwaldu” i miano „Drużyny Grunwaldzkiej”.

Gratulujemy młodym łącznościowcom i ich długoletniemu opiekunowi — harcmistrzowi Ryszardowi Koperowi.

(baf)

● Piotrowice

Dzień otwartych drzwi

Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego zorganizował 26 czerwca br. „Dzień otwartych drzwi” w Piotrowicach. Impreza odbyła się z okazji X-lecia WOPR. Atrakcją były występy zespołów ludowych, przeglądy filmów rolniczych oraz wystawy rękodzielniczo.

(cja)

Reportażer zanotował

▲ 18.06 o godz. 14 w Sepowie (gm. Złotoryja) w czasie nieobecności dorosłych, nieznany sprawca z mieszkania Mariana B. skradł portmonetkę z zawartością 110 tys. zł, 1 kg kielbasy, chleb i herbatę.

▲ W nocy z 17 na 18.06 w Złotoryi przy placu Klasztornym nieznany sprawca włamał się do budynku gospodarczego na terenie plebanii, skradł 9 kur wartości 10 tys. zł.

(S.A.)

Sprostowanie

I znów, za sprawą redakcji technicznej i korekty, ukradł się błąd do nazwiska STANISŁAWA GŁĘBOKIEGO — naczelnika Wydziału Paszportowego Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych, z którym wywiad zamieściliśmy w poprzednim numerze. Zainteresowanego i Czytelników serdecznie przepraszamy.

REDAKCJA

● Legnica

Wrócili...



Fot. Wincenty Kolodziejski

Ufff. Prawie po roku wrócili na legnicki rynek rzeźby — plon pleneru „Babie Lato 1987”. Trochę się przez ten okres oczekiwań podniszczyły, ale nie to — grunt, że nareszcie (!) będą zdobiły centrum miasta.

(a)

● Złotoryja

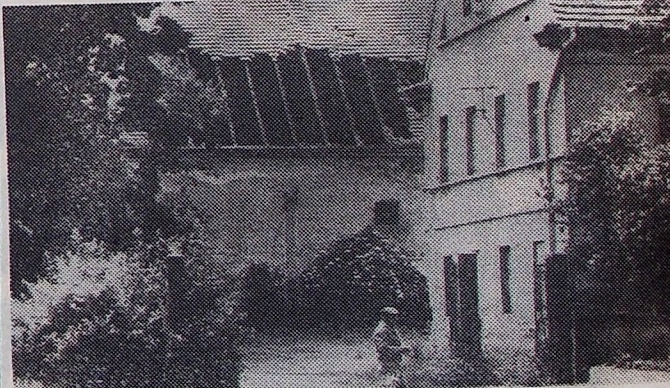
Dzieci rysują

Na IX Złotoryjski Przegląd Dziecięcej Twórczości Plastycznej nadeszło 369 prac. Na wystawie w ZOK-u pokazano 177 rysunków o różniocowanej tematyce. Wyróżnienia przyznawano w kilku grupach wiekowych: wśród najmłodszych

zwyciężyła 5-letnia Aleksandra Wozowczyk z Radziechowa, z najstarszych (13—14 lat) najbardziej okazała się Aneta Głowa ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Złotoryi. Wyróżniono też opiekunów, których uczniowie przygotowali najciekawsze prace — Judytę Siwakowską, Beatę Antczak i Leszka Waniczkiego. Następny przegląd za rok.

(hal)

Przysłona zero



Fot. Wincenty Kolodziejski

Sympatycznym władzom Jawora pragniemy przypomnieć, że nawet w okresie największej hossy budowlanej nie można „zachorować” na krótkowzroczność i nie dostrzegać wymagających remontu lub wyburzenia starych domów... Tak, jak choćby tego budynku przy ul. Wrocławskiej.

(zi)

Na zielonym rynku

We wtorek, 28 czerwca br., obowiązywały w Legnicy następujące ceny na owoce i warzywa:

	prywatne zieleniaki	targowisko	WSOP
ziemniaki	50	50	40
ziemniaki wczesne	70	65—70	65
koperek	50—55	50—70	30
pietruszka zielona	25—35	35	20
seler zielony	35	15—30	—
cebula zielona — kg	150—250	—	150
cebula zielona — pęczki	30—40	50—100	—
botwina	40—50	50	25
marichew wczesna	65—100	10—100	60
rzodkiewka	50—60	20—50	—
salata	50	40—50	30—50
kapusta — kg	100	—	120
kapusta — szt.	100—120	—	—
kalafior	150—180	80—100	—
kalarepa	50	—	—
szczaw	150—300	40	—
groszek zielony	400	ok. 300	—
ogórki	200—300	200—250	100—300
papryka	450—500	350—500	350—450
babar	850	750	—
agrest	150	150	150
truskawki	200—250	200—250	150
czereśnie	280—350	—	—
maliny	450—500	350—450	—
wisnie	500	500	—
porzeczki czerwone	—	400	—
pieczarki	—	200	—
	750—800	700—750	—

(wka)

Siedem godzin demokracji

We wtorek, 28 czerwca odbyła się pierwsza sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej. Zgodnie z przewidywaniami, miała ona charakter organizacyjny — dlatego nikt z obserwatorów nie przypuszczał, że będzie trwała aż siedem godzin. Zasadniczym tematem obrad był wybór Prezydium WRN. Tekst ślubowania odczytał senior wśród radnych — 71-letni Michał Prokopowicz, rolnik indywidualny z Paszowic, członek ZSL. Ślubowanie od radnych odebrała najmłodsza spośród nich — dwudziestoletnia Dorota Radomska, krawcowa z Jawora, bezpartyjna.

Następnie rozpoczęły się wybory. Spośród dwóch zgłoszonych przez Piotra Czaję — w imieniu klubu radnych członków PZPR — kandydatów na przewodniczącego WRN, radni wybrali Eugeniusza Barczyńskiego (51 lat, czł. PZPR). W tajnym głosowaniu otrzymał on 90 głosów. Drugi z kandydatów, Jerzy Palle, przed głosowaniem zadeklarował się jako gorący zwolennik Barczyńskiego, nie więc dziwnego, że w wyniku tej agitacji sam otrzymał tylko 21 głosów.

Bardzo długo trwały wybory zastępców przewodniczącego WRN. W pierwszej turze 68 głosami wybrano Bronisława Rybkę (40 lat, ZSL). Jego kontrkandydatem był Kazimierz Sasiada (50 lat, ZSL), który otrzymał 46 głosów. Wiceprzewodniczącym z ramienia SD został wybrany Tadeusz Jaworski (64 lata) pokonując w wyborach Ignacego Piętkę (32 lata). Dopiero w drugiej turze wybrano dwóch pozostałych wiceprzewodniczących WRN. Spośród trzech kandydatów członków PZPR, w

Prezydium WRN

Przewodniczący:

EUGENIUSZ
BARCZYŃSKI

Zastępcy przewodniczącego:

TADEUSZ JAWORSKI
ELŻBIETA LOREK-ART
BRONISŁAW RYBKA
STANISŁAW TOMCZAK

Członkowie Prezydium:

MAGDALENA
BARTKIEWICZ
WITOLD GRABOWSKI
JANUSZ KOENIG
JÓZEF MAZIARZ
JERZY PALLE
MIROSLAW SKAZA
HENRYK STEFANOWICZ
ARTUR STEPIEN
JAN STEPIEN

pierwszej turze wyborów najwięcej, 46 głosów padło na Zbigniewa Korpaczewskiego (43 lata). W drugiej turze więcej głosów otrzymał Stanisław Tomczak (31 lat) i on został wiceprzewodniczącym rady. Z grona radnych bezpartyjnych wybrano Elżbietę Lorek-Art (36 lat). W drugiej turze wyborów otrzymała ona 58 głosów, o trzy więcej od Elżbiety Dziedzic.

Wybrano także przewodniczących dziewięciu stałych komisji WRN. W pierwszej turze wybrano Jerzego Pallę na przewodniczącego Komisji do Spraw Samorządu; Witolda Grabowskiego (61 lat, PZPR) na przewodniczącego Komisji Rozwoju Społeczno-Gospodarczego, Przemysłowego i Gospodarki Finansowej; Józefa Maziarza (58 lat, ZSL) na przewodniczącego Komisji Zdrowia i Spraw Socjalnych; Janusza Koeniga (42 lata, PZPR) na przewodniczącego Komisji Przechowywania Prawa i Porządku Publicznego (zgłoszony na tę funkcję w imieniu Klubu Radnych PZPR Zdzisław Barczewski, nie uzyskał akceptacji radnych, ponieważ z powodu wyjazdu na urlop był na sesji nieobecny). Wybrano także Artura Stepienia (31 lat, SD) na przewodniczącego Komisji Handlu, Usług i Drobnej Wytwórczości; Jana Stepienia (44 lata, ZSL) na przewodniczącego Komisji Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej i Magdalę Bartkiewicz (PZPR) na prze-

wodniczącą Komisji Oświaty i Kultury. Dopiero w drugim głosowaniu wybrano Mirosława Skazę (47 lat, bezp.) na przewodniczącego Komisji Gospodarki Wodnej i Ochrony Środowiska; oraz Henryka Stefanowicza (49 lat, bezp.) na przewodniczącego Komisji Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej i Komunikacji.

W trakcie obrad głos zabrali zaproszeni na sesję goście. Przewodnicząca Rady Wojewódzkiej PRON Maria Hulajew przypomniała przebieg kampanii wyborowania. I sekretarz KW PZPR Henryk Nowak naświetlił niektóre z problemów, jakie stoją przed radą i zapewnił o pomocy wojewódzkiej organizacji partyjnej w ich rozwiązywaniu. Poseł Czesław Mularski omówił



Eugeniusz Barczyński — przewodniczący WRN.

przyjęte niedawno przez Sejm zmiany w ustawie o radach narodowych i samorządzie terytorialnym, oraz zadeklarował pomoc Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego nowo wybranej radzie. Wojewoda legnicki Ryszard Jelonek omówił dokonania WRN w poprzedniej kadencji oraz poinformował o rezultatach osiągniętych w czasie pierwszych pięciu miesięcy tego roku.

(wka)

(Rozmowa z MARIANEM KOTEM — kierownikiem Biura Listów i Inspekcji KC PZPR)

● Czy ludzie chętnie piszą do Komitetu Centralnego?

— Jeśli już ktoś pisze do KC PZPR, oznacza to, że wszystkie pośrednie szczeble nie spełniły oczekiwań. Ale są i tacy, którzy od razu adresują najwyżej.

● Dużo jest takich zdesperowanych?

— W ubiegłym roku do instancji partyjnych nadesłano prawie 144 tysiące listów, a przyjęto prawie 263 tysiące osób, które ustnie

Kiedy zawiodą inni

złożyły wnioski i propozycje lub poskarżyły się z powodu swoich kłopotów.

● Skąd do KC PZPR nadchodzi najwięcej listów?

— W przeliczeniu na 10 tysięcy mieszkańców — z województw chełmskiego, stołecznego — warszawskiego, ciechanowskiego i ostrołęckiego. Najmniej z katowickiego, bielskiego, opolskiego i tarnowskiego. Z 21 województw do KC PZPR nadesłano więcej listów niż do właściwego komitetu wojewódzkiego. Tu „przoduje” ostrołęckie, tarnowskie, skierniewickie i łomżyńskie.

● Kim są autorzy?

— Najlicniejszą grupę stanowią emeryci i renciści, następnie rolnicy i robotnicy. Ponad połowa mieszka w miastach i także ponad połowę piszą mężczyźni.

● Emeryci i renciści mają po prostu więcej czasu?

— Ale też ich sytuacja jest często bardzo trudna. Stąd ostre i gorzkie wypowiedzi w kwestiach socjalno-bytowych. Dotyczy to przede wszystkim wysokości emerytur i rent. Zróznicowanie, określane jako „starzenie się nowych portfeli” odbierane jest w kategoriach niesprawiedliwości społecznej lub niezawinionej krzywdy. Ludzie w wieku poprodukcyjnym boleśnie odczuwają także traktowanie ich przez służbę zdrowia jako pacjentów drugiej kategorii, co wiąże się z utrudnieniami w leczeniu szpitalnym, ograniczeniami w leczeniu sanatoryjnym i niedostępnością niektórych droższych leków. Powołując się na deklarowane przez władze zapewnienie o likwidacji starego portfela, ludzie ci wysuwają zarzut niedotrzymywania tych zapowiedzi i manipulowania informacjami „uśrednionymi”.

● Na co skarżą się rolnicy?

— Bardzo ostre w wymowie społecznej są ich listy o przeznaczaniu ziemi na cele nierolnicze. Starzy rolnicy zwracają uwagę na trudności w załatwieniu świadczeń po przekazaniu państwu swojej ziemi, zaś młodzi na nadmierne obciążenia podatkowe. Pojawiały się sygnały o złe prowadzonych pomiarach gruntów, o kumoterstwie, a nawet łapówkarstwie w toku realizacji programu scalania gruntów. Rosną też trudności w nabywaniu maszyn rolniczych i części zamiennych, przy staraniach o kredyty. Krytykowana jest organizacja skupu oraz usługi rolnicze, zwłaszcza w okresie żniw.

● Oczywiście, nie wszystkie sprawy można załatwić po myśli autorów listów, nawet tych, którzy mają rację...

— Tak, niestety. W ubiegłym roku najbardziej skuteczne były interwencje podejmowane przez Biuro Listów i Inspekcji KC PZPR w dziedzinie działalności placówek służby zdrowia, opieki społecznej i ZUS, ale i tak można było usatysfakcjonować za ledwie co trzecią osobę, która w tych sprawach napisała do Komitetu Centralnego. Najmniej skuteczne były, oczywiście próby załatwienia skarg dotyczących przydziału mieszkania i sfery gospodarki komunalnej. No, ale wiadomo, że z pustego i Salomon nie naleje.

Czy wiesz, że...

● Wśród 131 radnych jest 95 mężczyzn, co stanowi 72,52 proc. i 36 kobiet (27,48 proc.).

● 55 radnych (41,98 proc.) należy do PZPR, 24 radnych do ZSL (18,32 proc.), 8 radnych (6,11 proc.) to członkowie SD, 44 radnych (33,59 proc.) jest bezpartyjnych. 19 radnych należy do ZSMP.

● 31 radnych nie przekroczyło 35 roku życia.

● 43 lata — to średni wiek radnych.

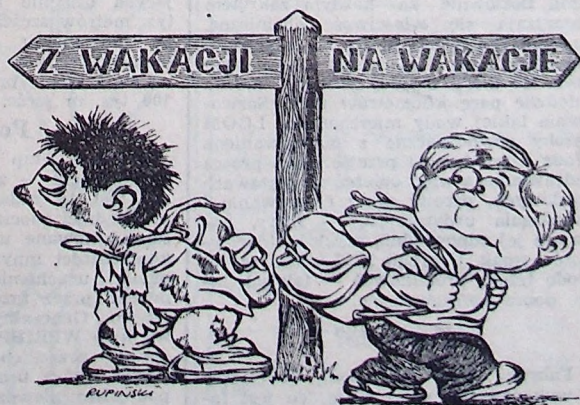
Radni WRN w Legnicy

Sławomir Adamski, Jerzy Anczykowski, Czesław Andrzejewski, Zdzisław Barczewski, Eugeniusz Barczyński, Anna Barszczewska, Magdalena Bartkiewicz, Anna Bazylecz-Witka, Teresa Berezowska, Władysław Bieda, Zbigniew Biedrzycki, Anna Bień, Krzysztofa Bilska, Henryk Bober, Stanisław Bogucki, Michał Bojanowski, Stefania Buczyńska, Józef Celejewski, Stanisława Chaim, Wojciech Cichoń, Tadeusz Cieślak, Piotr Czaja, Franciszka Czechowska, Adela Delewicz, Tadeusz Dmowski, Grażyna Dudek, Józef Dupla, Elżbieta Dziedzic, Edmund Fornalczyk, Zbigniew Gaik, Mirosław Gibek, Danuta Głowacka, Elżbieta Gołąbek, Witold Grabowski, Jan Hanula, Zofia Hawrylak, Czesław Heina, Stefania Janowska, Stanisław Jastrzębski, Mariusz Jaworski, Tadeusz Jaworski, Jerzy Józefowicz, Alina Kaczanowska,

Janina Kajda, Andrzej Kalota, Marian Karpiński, Janusz Koenig, Marian Kołodziej, Kazimierz Komornicki, Zbigniew Korpaczewski, Stefan Kosowski, Maria Kościółek, Jan Kotyla, Tadeusz Kozak, Helena Anna Kowalska, Mieczysław Kulon, Jan Kwaszyc, Jan Kwiatkowski, Norbert Kwiatkowski, Elżbieta Lorek-Art, Małgorzata Łoś, Jan Łukasz, Zdzisław Maćkowiak, Henryk Majka, Stanisław Marciniak, Antoni Marciniak, Krystyna Marciniak, Józef Maziarz, Zbigniew Mazur, Roman Mazurkiewicz, Jan Mielnikiewicz, Kazimierz Mocek, Zofia Młynarczyk, Janusz Motykiewicz, Marian Mróz, Józef Nadolny, Stanisław Olchówka, Mirosław Olszewski, Ewa Orzechowska, Janusz Orzechowski, Ignacy Ostrowski, Stanisława Pakos, Jerzy Palle, Agnieszka Panasiuk, Włodzisław Pawlak, Jerzy Pawlikowski, Mieczysław Perczyński, Waldemar Pękala, Kazi-

mierz Pieczajko, Ignacy Pięta, Krzysztof Poźniak, Michał Prokopowicz, Krzysztof Prus, Dorota Radomska, Władysław Rak, Stanisław Romaniuk, Bronisław Rybka, Małgorzata Sajewicz, Józef Salecki, Zdzisław Sawicz, Kazimierz Sasiada, Mirosław Skaza, Krystyna Składzien, Adam Smas, Zbigniew Smolarski, Janina Stasiak, Henryk Stefanowicz, Artur Stepien, Jan Stepien, Piotr Świątkowski, Zygmunt Szczeciński, Czesław Szumiński, Mirosław Szymankiewicz, Jan Tokarski, Stanisław Tomczak, Andrzej Tomaszewski, Lidia Trzosa-Garczyńska, Tadeusz Tworowski, Józef Tyszkiewicz, Włodzisław Walczyk, Mieczysław Wiśniewski, Bronisław Wojciechowski, Jadwiga Wojda, Władysław Wojtowicz, Janina Wolska, Antoni Woźniak, Andrzej Wrzaskala, Piotr Zawistowski, Zygmunt Zdanowicz, Lesław Zieliński, Teresa Zych.

A' propos



Cenniejsza niż złoto

Agnieszka Szydłowska

Decyzja o budowie „wielkiej wody” zapadła ostatecznie w 1976 roku. Wtedy przedsięwzięcie wydawało się proste: załedwie cztery lata budowy i 200 tysięcy metrów sześciennych dobrej wody na dobę miało przepływać w gigantycznym wodociągu opasującym województwo. Budowa ruszyła... w 1977 roku z planowanych 80 milionów złotych, wykonano prace wartości 8 mln zł, w następnym — za niecały milion. Czas gigantomanii bezpowrotnie się kureczył a rzeczywistość jeszcze raz splatała figla piewcom sukcesu.

Uzdrawianie wody

Nie popłynęła ani w 1980 roku, ani w następnych. Coraz częściej mówiło się natomiast o tym, że pomysły budowy tej olbrzymiej fabryki wody był nierealny i z góry skazany na niepowodzenie. Co by jednak o „WW” nie powiedzieć, to oczywiste jest jedno: już w latach siedemdziesiątych pojawiły się pierwsze objawy głodu wody i jakoś tę kwestię należało rozwiązać. Warto przypomnieć, że wszystkie miasta zagłębia miedziowego, oprócz Legnicy, posiadają ujęcia wód głębinowych, czyli stosunkowo czystych. Jeszcze czystszych — chciałoby się dodać, bo niebezpieczeństwo skażenia zagrożenia im coraz bardziej. Czysta, zdrowa woda — największy skarb ziemi — zdaje się być już na wyczerpaniu. Na co dzień nie zastanawiamy się nad tym i dopóki leci z odkręconych kranów, szafujemy nią bez umiaru. Ale przychodzi taka chwila, że z kranu nie płynie życiodajny strumień... Przez wiele lat tak właśnie było w Legnicy, która korzystała z ujęć wodnych na Kaczawie, uzdatnianych następnie w Zakładzie Produkcji Wody w Przybkowie. Przybywało nowych domów, rosły nowe osiedla, wody było coraz mniej. Rozrastał się też Lubin i inne miasta. Industrializacja i urbanizacja regionu wymagała globalnego rozwiązania podstawowej kwestii, jaką jest zaopatrzenie w wodę. A co bardzo istotne — skorzystałoby na tym całe województwo, czyli wsie i rolnictwo, gdzie deficyt wody daje się szczególnie we znaki.

W 1973 roku, na podstawie uchwały Rady Ministrów, opracowano projekt „Systemu wodociągowego dla Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego”. Cały system zaopatrzenia w wodę można porównać do pulsującego życiodajnego pędu drzewa, którego korzenie tkwią w Kaczawie, pień stanowią rurociągi o ogromnych przekrojach prowadzące wodę, poprzez stacje uzdatniania wody w Przybkowie i Chrośniku, do Legnicy i Lubina, a gałęzie — to doprowadzenia zdrowej wody do miasteczek i wsi.

Doprowadzenie wody to jednak nie wszystko. Kaczawa nie jest, niestety, Tamizą. Jeszcze nie jest — można optymistycznie powiedzieć, bo od kilku lat zdajemy sobie sprawę z zagrożenia. Jakim jest skażenie wód i w ramach uzgodnień z sąsiadującymi województwami staramy się do minimum ograniczyć zanieczyszczenia wód powierzchniowych powodowane przez ścieki przemysłowe. Ale to sprawa przyszłości. Obecnie wody rzek przepływających przez Legnickie (choć u źródła czyste!) zanieczyszczone są przedostającymi się do nich ściekami, chemikaliami i nawozami, a pośrednio także dymami i pyłami. Dosłownie za każdym zakrętem pogarszają się właściwości chemiczne, fizyczne i biologiczne wody. Nie mamy ani kilometr rzek o pierwszej klasie czystości, do klasy drugiej zaliczyć można załedwie parę kilometrów rzek. Serwowanie takiej wody mieszkańcom LGOM byłoby równoznaczne z podtruwaniem. Woda z rzeki musi przejść długi proces uzdrawiania, a więc: odleżeć się w stawach osadowych, przejść przez chlorowanie i uzdatnianie — filtry, nadające jej odpowiednią czystość, klarowność i smak. U progu XXI wieku czystą wodę trzeba produkować — tak jak inne dobra konsumpcyjne.

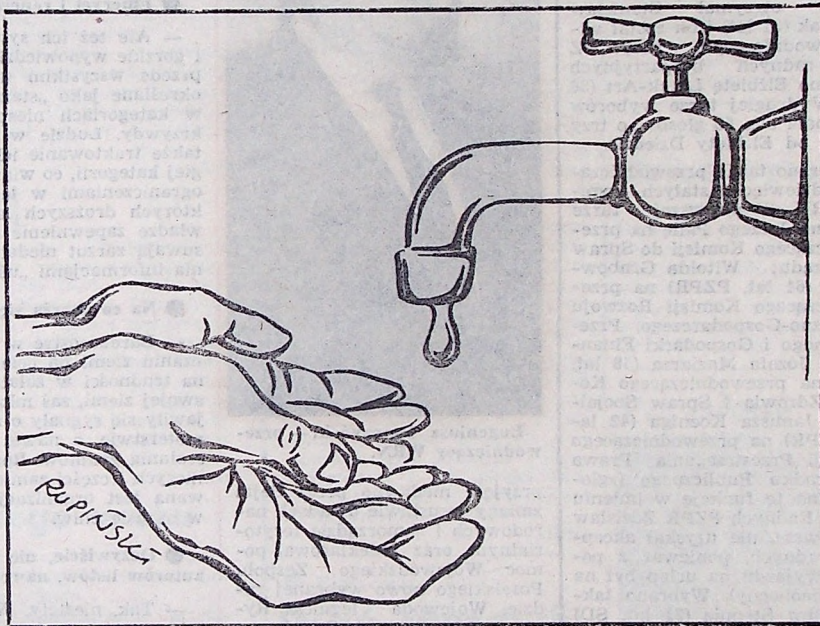
Popłynie?

Fabryka wody — mówią inwestorzy i wykonawcy i mają rację. To jest fabryka. Plac budowy obejmuje obszar 120 hektarów, na których zaprojektowano wybudowanie 233 obiektów i urządzeń sieciowych (z czego 150 wymaga rozruchu technologicznego), kilkadziesiąt stawów infiltracyjnych o objętości po-

nad miliona metrów sześciennych, ponad 200 km rurociągów o przekroju dochodzącym do 1,5 metra, tyle samo linii kablowych wysokiego i średniego napięcia, a oprócz tego — zbiorniki retencyjne na Kaczawie i Nysie Szalonej. Gigantyczne pompownie będą tłoczyć masy wody z Kaczawy do zbiorników osadowych, potem do chlorowni i stacji uzdatniania, a następnie do wodociągów przesyłowych. Osobną fabryką jest stacja uzdatniania, w której woda będzie przechodziła przez tzw. filtry pospieszne — 4 warstwy piasków o odpowiednim składzie i granulacji, grubości 80 cm. Każdy filtr mieści 160 ton piasków, na wyłożenie filtrów zużyto 10 hektarów glazury. Ale nie uprzedzajmy faktów. W 1982 roku po 6 latach budowy „WW” była jeszcze w powijakach. Złożyla się na to cała seria opóźnień: najpierw — z pozyskaniem wykonawców później — z zdobyciem materiałów budowlanych, aż dobił wielką wodę kryzysu przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Sprawa nie wyglądała wesoło, ale na wodę czekała Legnica i inne miasta. Po szczegółowej analizie stanu budowy, skorygowano i urealniono plany. Budowa znów ruszyła — tym razem — mimo trudności z materiałami budowlanymi — nareszcie w tempie jeśli nie dobrym, to przy-

wyższej próbie. Na szczególną pochwałę zasługują dwaj inni wykonawcy: „Elektromontaż” i „Energopol 7” z Poznania, za terminowość i solidność. Z innymi — a w sumie przy „WW” pracowało około 20 wykonawców — było raz lepiej, raz gorzej, i nie zawsze opóźnienia powstawały z przyczyn obiektywnych. Ale, ponieważ już finisz — spuśmy zasłonę milczenia na ciemne strony budowy. Do czerwca br. (a komisja rozrachowa powołana została jeszcze w roku 1985) 33 obiekty po rozruchu technologicznym zostały odebrane przez przyszłego użytkownika — Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Legnicy, 58 — znajduje się w fazie prob. 3 — są po rozruchu technologicznym, a 14 — zgłoszono do odbioru i rozruchu. Rozwiązano problem zatrudnienia i naboru obsługi fabryki wody: ludzi zatrudnia się systematycznie w miarę uruchamiania obiektów, a dodatkowy atut stanowią 120 mieszkań pracowników, wybudowanych dla „WW” przy ul. Wierlogórskiej.

Koszty inwestycji poniesione dotąd przez budżet WRN, były ogromne: prawie 11 miliardów złotych. Z czego przebieg 6 miliardów przypada na rok 1987 i 1988. Po rozbudowaniu starego Zakładu Produkcji Wody w Przybkowie, od 1986 roku Legnica przestała mieć kłopoty z wodą — 45 tys. m sześć. wody na dobę w pełni zaspokaja obecne potrzeby miasta. Rozbudowa „starego” Przybka była jednak działaniem doraźnym, spowodowanym wydłużeniem inwestycji „WW”. W czerwcu i lipcu przeprowadzi się kompleksowy rozruch technologiczny „nowego” Przybka. Nie tylko zresztą nowego, ale i nowoczesnego, ze sterowaną komputerowo



najmniej dającym gwarancję jej ukończenia. W wielką wodę zaangażował się Komitet Wojewódzki PZPR. Nie raz i nie dwa gościł na „WW” wicepremier Zbigniew Szalajda, który także pomagał Wojewódzkiej Dyrekcji Inwestycji w zdobyciu importowanych urządzeń i deficytowych materiałów.

Budowę podzielono na dwa etapy, z których nazwa pierwszego — „program minimum” — niezupełnie odpowiada stanowi faktycznemu. Założono, że w ramach programu minimum, wielka woda będzie płynęła w tempie 100 tys. metrów sześciennych na dobę, ale zdolność urządzeń przesyłowych i uzdatniających osiągnie moc docelową — 200 tys. metrów sześciennych, co pozwoli — po wykonaniu dodatkowych ciągów technologicznych w etapie drugim — na zwiększenie produkcji wody o dalsze 100 tys. m sześć.

Popłynie!

Pierwszy etap „WW” — aczkolwiek z poślizgiem — zbliża się do finału. A nie jest to zadanie proste, bo trzeba uwzględnić chociażby fakt, że niektóre zaprojektowane urządzenia zastąpiono z konieczności innymi, a aż 150 obiektów przed uruchomieniem „WW” musi przejść przez fazę rozruchu technologicznego. Generalnym wykonawcą budowy było WPRIBP „Hydrobudowa” Wrocław — przedsiębiorstwo o ustalonej renomie, które bronilo się bardzo przed podjęciem niewdzięcznej roli, ale kiedy już zawarło umowę — wzięło się solidnie do pracy, mobilizując innych wykonawców.

Nigdy z nimi nie było problemów — oświadczają dyrektorzy WDI, i to chyba dla wykonawcy komplement naj-

dyspozycyjną. Będzie więc 100 tys. m sześć. na dobę i system zaopatrzenia Legnicy w wodę nie powinien szwankować — ale na efekty „WW” czeka niecierpliwie Lubin i mieszkańcy innych miast i wsi...

W 1975 roku rozpoczęto budowę 26-kilometrowego rurociągu o przekroju 1 metra do Chrośnika i budowę Zakładu Wodociągowego w Chrośniku. 30 września powinien nastąpić odbiór rurociągu i kłopoty w Lubinie z wodą powinny się nareszcie skończyć.

I co dalej?

II etap „wielkiej wody”, chociaż jego zasadniczym celem będzie powiększenie zdolności produkcji zdrowej wody o dalsze 100 tys. metrów sześciennych na dobę, nie będzie już wymagał takiego nakładu pracy i środków finansowych. W ramach zadania, wykonywać trzeba dalsze osadniki infiltracyjne, rezerwy zbiorniki retencyjne w pobliżu Rzymówki i drugą nitkę rurociągu dla przesyłu wody z Przybka do Zakładu Wodociągowego w Chrośniku. Wykorzystując istniejący potencjał wykonawczy, można wszystkie prace ukończyć w 1992 roku.

Ale decyzja o dalszym finansowaniu „WW” jeszcze nie zapadła. Nie wiadomo też, co będzie z wodą dla Głogowa, Polkowic, Chocianowa i innych miast. Koszt produkcji „wielkiej wody” jest ogromny — gdyby użytkownicy mieli za nią ponosić koszty rzeczywiste. Każdy kilometr wydłużenia rurociągów to dodatkowa złotówka. Kto poniesie koszty doprowadzenia wody do odległych miejscowości? Oby nie było tak, że woda będzie — i nie będzie zarazem.

„Czekają na wyjaśnienia”

Po przeczytaniu listy, którą ukazał się w „Konkrety” z 28.05.1988 r. chciałbym podzielić się kilkoma uwagami.

Jestem pracownikiem lampiarni i sprawa pozbawienia dodatku szkodliwego też mnie dotyczy i interesuje. Po wstrzymaniu bez żadnych podstaw wypłat dodatków za pracę w warunkach szkodliwych podjąłem działania mające na celu wyjaśnienie tej sprawy. Wielokrotnie zwracałem się do różnych osób i organizacji z pytaniem o podstawę pozbawienia pracowników lampiarni dodatku za pracę w warunkach szkodliwych i niebezpiecznych. Nikt nie mógł mi udzielić wiążącej odpowiedzi. Przewodniczący przedstawicielstwa Związków Zawodowych Zakładów KGHM też nie udzielił mi odpowiedzi, nie mógł mi pomóc Zakładowy Społeczny Inspektor Pracy ani dział bhp. Toteż zwróciłem się do Federacji Związków Zawodowych Górników w Katowicach wspominając, że dodatek „szkodliwy” był dotychczas płacony nie za przekroczenia NDS, bo takich norm w państwach obozu socjalistycznego nie było (jest norma amerykańska, ale widocznie korzystna dla pracowników i dlatego jej nie przyjęto), lecz za bezpośredni kontakt z substancjami żrącymi, tj. wodorotlenkiem potasu i wodorotlenkiem litu. Zapytałem również na jakiej podstawie wypłaca się dodatek „szkodliwy” w lampiarniach kopalń węgla a u nas nie, chociaż lampiarnia jest oddziałem zakwalifikowanym do kategorii oddziałów szczególnie szkodliwych i z tego tytułu pracownicy mają skrócony wiek emerytalny oraz karty zaopatrzenia G-1 tj. 4,5 kg.

Długo musiałem czekać na odpowiedź, z której dowiedziałem się, że „na węglu” płaci się tam, gdzie są przekroczone NDS. Bzdura! W tym czasie nie było żadnych norm dotyczących NDS a dodatek płaci się we wszystkich lampiarniach kopalń węgla do dziś.

Na posiedzeniu Zarządu Zakładowego NSZZ Pracowników ZG „Lubin” podjęto uchwałę zobowiązującą zarząd związku do wystąpienia w tej sprawie do „Komisji Miedziowej”. Bez odpowiedzi do dziś. W tym czasie zakład doświadczałny podległy dyrekcji KGHM (co podkreślam) przeprowadził dość dżinane badania, które pozwoliły ustalić NDS i na ich podstawie „upewniono” wszystkich zainteresowanych o słuszności pozbawienia dodatku „szkodliwego”. Najdziwniejsze w tych badaniach jest to, że zabrakło w nich człowieka. Nie zbadano wpływu substancji żrących na jego organizm, a szczególnie na błonę śluzową nosa, gardła, krtani i tchawicy. Znane są przypadki zwracania uwagi lekarzy specjalistów na zanik słuchu w związku z pracą w lampiarni. Ludzie długo i poważnie chorowali.

Uważam, że kwestia sporna będzie trwała do czasu, kiedy jasno nie zostanie powiedziane: dlaczego dodatek szkodliwy wypłaca się w kopalniach węglowych (a lampiarnie są tam takie same jak u nas). Chciałbym zadać kilka pytań w tej sprawie:

1. Czy Państwowa Inspekcja Sanitarna nie ma zastrzeżeń do kompetencji Zakładu Doświadczałnego KGHM w sprawie prowadzenia tego typu badań i sposobu ustalania NDS?
2. W jaki sposób zareagowała na problem Państwowa Inspekcja Pracy?
3. Ciekawią mnie wyniki postępowania prokuratorskiego w tej sprawie.
4. Na jakiej podstawie dodatek „szkodliwy” był wypłacany przez blisko 20 lat?
5. Czy badania i ustalone NDS przez Zakład Doświadczałny KGHM obowiązują również w kopalniach węglowych?
6. Kto upoważnił Prezydium Przedstawicielstwa Związków Zawodowych Zakładów KGHM do podjęcia decyzji o pozbawieniu dodatku „szkodliwego” dla pracowników lampiarni bez znajomości problemu i bez uzgodnienia z zakładowymi organizacjami związkowymi?

KRZYSZTOF BUDZANOWSKI

pracownik ZG „Lubin”

Żeby było jak w domu...

Wanda Dyba'ska

Witają nas w klubie „Pod Akacjami”. Na stołach wiosenne bukiety i kanapki, bo też sędziowie zdrożeni, prosto z pościeli. Józef Duniec (Kuratorium Oświaty i Wychowania) pędził aż z Jeleniej Góry, Jerzy Popławski (ODN) zastępujący Marię Glesner, spieszył z festiwalowego Opola, Jadwiga Zazula (sanepid) i Urszula Studzińska (ZHP) przyjechały z Wrocławia, bez kłopotu dotarły: Anna Sylwant (ZW ZSMP w Legnicy) i Zdzisława Newelska, wizytorka w Kuratorium Oświaty i Wychowania w Legnicy i przewodnicząca sędziowskiego składu.

Przy kanapkach i na początek chwila artystycznych wzruszeń. Wilgotnieją niektórym oczy, gdy dziewczyny mówią wiersze: „...tyle troski, by z gałązki wyrosły wielkie drzewa...”, „...ona pierwsza pokazała mi księżyc...”. Dziś Święto Matki, stąd uroczyste deklamacje i polne stokrotki dla kobiecej części komisji. A na okrasę jeszcze trochę piosenek, lirycznych i turystycznych, wreszcie fragment kabaretowego programu. Żeby komisja przekonała się na własne oczy i uszy, iż życie kulturalne w internacie nie zarosło chwastami, że kwitnie.

Jeszcze we wrześniu 1986 r. wpisywały do internackiej kroniki: „Z walizkami w ręku, tęskniącym wzrokiem patrzyliśmy na Drugi Dom, który nie był przygotowany na nasze przyjęcie”. Remont trwał pięć lat i właściwie trwa jeszcze do dzisiaj, ponieważ do pełni internackiego szczęścia brakuje pralni kuchni i stołówek z prawdziwego zdarzenia. Dyrektor obiecuje, że po wakacjach nastąpi uroczyste otwarcie żywiołowego bloku, bo na piętrach — w pokojach, sanitariatach, świetlicy — wszystko już wypucowano do połysku.

Szkola niedawno święciła dziesięciolecie, istnieje od 1976 r. najpierw jako Studium Wychowania Przedszkolnego, a od 1984 r. Studium Nauczycielskie kształtujące w dwóch kierunkach: nauczanie początkowe i wychowanie przedszkolne. Internat z różową elewacją i stare szkolne budynki stoją nad brzegiem Odry, zatopione w zieleni i ukwieconych rabatach. To też zasługa mieszkanki internatu, którym w zakres obowiązków wpisano troskę o szkolne podwórko. W wojewódzkich eliminacjach ogólnopolskiego współzawodnictwa internatów i burs szkolnych, drugi dom przyszłych nauczycielek z Głogowa pokonał zdecydowanie inne placówki tego typu zgłoszone do konkursu w Legnickim. 26 maja zmierzył się z konkurentami w okręgu.

☆

Bój toczył się nie tyle o nagrody (pierwsza w okręgu — 400 tys. zł), ile o honor i splendor spływający wraz z tytułem „Przodującego Internatu” w Polsce. Organizatorzy współzawodnictwa — były Ministerstwo Oświaty i Wychowania, ZG ZSMP, ZK ZMW, Główna Kwatera ZHP, redakcje „Gazety Młodych”, „Zarzewia”, „Na przelaj” — podzieliły kraj na dziewięć okręgów, powierając Kuratorium Oświaty i Wychowania w Legnicy obowiązek przeprowadzenia eliminacji okręgowych w obwodzie południowo-zachodnim, obejmującym województwa: jeleniogórskie, legnickie, opolskie, wałbrzyskie i wrocławskie. Pojedynkę w okręgu poprzedziła rywalizacja w każdym województwie. W Legnickim zwyciężył internat Studium Nauczycielskiego w Głogowie. W Jeleniogórskim — Internat Zespołu Szkół Medycznych w Bolesławcu, w Opolskim — Internat Zespołu Szkół Rolniczych w Grodkowie, w Wałbrzyskim — Internat Zespołu Szkół Medycznych w Kłodzku, we Wrocławskim — Internat Zespołu Szkół Rolniczych w Krzyżowicach. Pięciu laureatów, z których należało wybrać przodownika. Jedyne w okręgu i jednego z dziewięciu w Polsce.

Okręgowa komisja pod przewodnictwem Zdzisławy Newelskiej wyruszyła w meczący rajd na początku maja. Pierwsze spotkanie wczesnym rankiem w Jeleniej Górze i w tym samym dniu trzęsącą nyską do Bolesławca, odpocznęk i bładym świtem do Kłodzka, na drugi dzień wyjazd do Grodkowa, wreszcie Krzyżowice i po paru dniach oddechu Głogów. Maraton wyciskający pot z czoła i tusz z długonosisów, bo każda wizyta należało opisać w sznysłowych protokołach. W tabelach, rubryczkach, punktach...

Regulamin dyktował drobiazgową ilustrację. Organizatorów interesowała niemal każda dziedzina internackiego życia. Pod komisijną lupą znalazły się zarówno plany pracy placówek, regulaminy, jak i organizacja czasu wolnego, nauki własnej, wyżywienie, higiena, estetyka. Punktowano aktywność mieszkańców w wolne soboty, stałe zajęcia sekcji, kół i organizacji młodzieżowych, działalność sportową, turystyczną i kulturalną. Członkowie komisji pytali o pomoce naukowe, wyposażenie podręcznej biblioteki, wyniki w nauce, a także systemy samopomocy. Tak szczegółowe przeglądy internaty przeżywają rzadko. Nic więc dziwnego, że tu i ówdzie krytykowano regulamin dotyczący wszystkiego.

☆

Wędrowka po piętrach i pokojach (w Głogowie aż 48) stała się żelaznym punktem komisyjnych wizyt. Tu otwierano szafę z bielizną, tam szafę z łóżkami lub żywnością, czasem tapczan, by sprawdzić, czy pościel jest czysta, a kąty nie zarastają pajęczyną. Komisja liczyła ubikacyjne oczka, zlewki, prysznic, urządzenia i miski do intymnej higieny, pytała o suszarnie i prasownię, przeliczając na punkty standard internackiego życia. Prawie wszędzie przeciętny.

Drugi dom, ale czy prawdziwy? W Głogowie na każdym piętrze długie, szpitalne korytarze, drzwi obok drzwi, a za nimi bliźniacze szafy i tapczany. Małgosia Krysiak powiesiła nad łóżkiem tekst piosenki i powtarza do snu: „Życie to jest teatr”, koleżanka obok przypięła do ściany rysunek Rupinskiego z frywolnym podpisem: „Małe jest piękne”. Ewa posadziła na tapczanie pajaca, Jolka słońca, Janka ustawiła na półce małą kolekcję świec, a Renata oblepiła matę fotkami teledyskowych gwiazd. Żeby było jak w domu.

Nie narzekają na internackie życie. Mówią, że jest wygodnie i syto jak u mamy. Zgodnie z regulaminem pełnią dyżury na korytarzach, w łazienkach, w kuchni i stołówce. Same sprzątają pokoje, a nawet rywalizują w konkursie czystości. Wspólnie z kucharkami i inwententką układają jadłospisy, a po lekcjach grabią trawniki i plewią internacki ogródek, wieczorami zaś najchętniej biegają wokół szkoły i internatu. Dla urody. Zgodnie z regulaminem nie palą papierosów, bo (jest napisane wyraźnie): „Osoby przylapane na paleniu będą usunięte z internatu ze skutkiem natychmiastowym”. Zgodnie z regulaminem dyżurni dzwoniem ogłaszają początek i koniec zajęć wynikających z rozkładu dnia i przypominają o obowiązku oglądania dziennika telewizyjnego.

„Chcesz mieć drugi dom przy szkole?”

Zostaw kolegów i swawole. Łap za wiadra, szczotki, szmaty. Zwawo sprzątaj, nie rozkładaj na raty” — wpisują do opasłej kroniki, w której odnotowują każdą internacką imprezę. Ze ich kabaret pod kierownictwem pani Eli Rybak jest wspaniały, a prym w dowcipie i humorze wiede Małgosia Dunikowska. Ze udał się karnawał, a także akcje: buty i pianino! Ze fantastyczne są dyskoteki w internackim klubie „Pod Akacjami”, że była akademia, uroczyste wręczenie, spotkanie pokoleń, wycieczka, a jesienią wykopki, na które: „Jadą szkoły drogą mglistą, a nauczyciel cały wesół, bo zostanie brygadystą. Po kartoflach przyjdzie kolej na włoszczyznę, zieloninę. Niech raz uciech się przekona, jakie mamy ziemie żyzne”.

☆

Zdzisława Newelska nie ukrywała zaskoczenia a zarazem radości, gdy po podsumowaniu punktów okazało się, że Głogów nabierał ich najwięcej, bo aż 129,5. Drugie miejsce w punktacji przypadło Krzyżowicom (109,5 p.), trzecie placówce z Bolesławca (104 p.), czwarte internatowi z Grodkowa (101 p.), piąte placówce z Kłodzka (98 p.). Miejsca w punktacji, ale czy punktacja pokrywa się z rzeczywistością? Wprawdzie wszystko stało się jasne, ale członkowie komisji nie ukrywali swoich wątpliwości, twierdząc zgodnie, że regulamin tegoż rocznego współzawodnictwa był dalece niedoskonały. Po pierwsze — wyraźnie preferował pewne i nie najważniejsze dziedziny internackiego życia. Za pracę w wolne soboty przydzielano aż 10 punktów, ale czy internaty muszą pracować w wolne soboty? Nawet, gdy pustoszą pokoje i wbrew ekonomicznej logice? Po drugie — regulamin nie zawsze odpowiadał zadaniami stawianymi przed tego typu placówkami. Za wychowanie estetyczne (opisane w wielkim programie) tylko 1 punkt, za szczotkę i kubek tyle samo. Po trzecie — w poszczególnych działach chodziło głównie o ocenę poczyną internackiej kadry, a przecież najważniejsza jest praca samej młodzieży... itd.

Czy dzięki współzawodnictwu przybyło internatom mebli i pomocy naukowych, czy podniosła się w nich na wyższy poziom działalność wychowawcza i opiekuńcza, czy samorządy internackie zabrały się z energią do pracy, czy wzrosła aktywność kulturalna, sportowa i turystyczna mieszkańców? Ja wątpię. Wątpię, ponieważ nie w akcjach i współzawodnictwach tkwią środki niezbędne do rozwiązania internackich kłopotów.

P.S. Redakcja „Konkrety” towarzyszyła pracom komisji okręgowej. Z tym większą satysfakcją gratulujemy placówce z Głogowa zdobycia tytułu „Przodującego Internatu” w kraju.

„CHOK-SZOK” Konkurs

Trupa nieodpowiedzialnych artystów zaprosiła mnie na występki do Chocianowa. Proszę się nie przerażać — byłam tam jedynie w charakterze obserwatora...

Już na miejscu życzliwa ludność w wieku przedporobowym poinformowała mnie, iż w jej pojęciu miasto pod względem mnogości ofert kulturalnych przypomina miejscowości, w których kundla szczekają odwołkami. Po krótkiej rozmowie z pracownikami (ładnie!) Chocianowskiego Ośrodka Kultury skłonny jestem przyznać rację masom.

Podobno młodzi ludzie w Chocianowie chcą tylko dyskotek i „nie trafiają do nich oferty placówki”. Wobec tego proponuję dwa warianty rozwiązania kryzysowej sytuacji — wymyślić lepsze oferty, albo, co uważam za bardziej prawdopodobne, nakazać młodzieży opuszczenie miasta. Wówczas zniknie także problem pijactwa wśród młodych ludzi, uważany za jedną z przyczyn negatywnego nastawienia do propozycji ChOK-u.

Jakie to proste! Nie przychodzą bo pija — piją, bo nie ma gdzie pójść.

Oczywiście nie wierzę, by młodzieńcy i panienki z Chocianowa byli stadem owieczek czekających na „godziwą strawę kulturalną”. Podobnie jak ich rówieśnicy w całej Polsce mają ochotę (i prawo) się wyszumieć i pobawić. Nie podejrzewam, by ktokolwiek z nich z utęsknieniem, czekał na ogłoszenie kolejnego „konkursu wiedzy o...”, jako atrakcji tygodnia.

A może (wzorem kapitalistów) należy wnętrze ChOK-u urządzić tak, by nawiązywało się bardziej do codziennego przebywania tam młodzieży, niż do sztywnych imprez o charakterze oficjalnym. Czy stałoby się coś złego, gdyby postawiono tam duży, klasyczny stół bilardowy, zainstalowano głośnik i otworzono (aktualnie zamknięty) bufet? Przecież młodzież w Chocianowie nie może sobie nawet pójść do kawiarni, bo takiej nie ma!

Nawet pobieżna analiza obecnego stanu rzeczy musi prowadzić do wniosku, iż brak oferty kulturalnej zwiększa prawdopodobieństwo pojawienia się na terenie miasta młodych ludzi z ofertą handlową — „Kup pan cegłę!”. Ja ją kupuję w przedsprzedaży i wrzucam do ogródka władz miejskich wraz z pytaniem co konkretnie zrobili, aby było inaczej.

Odpowiedzi na kartkach pocztowych prosimy przysłać pod naszym adresem w terminie do... Wśród autorów najciekawszych prac rozlosujemy następujące nagrody: udział w turnieju warcab (pisownia oryginalna z dokumentacją ChOK-u), białe tango z dyrekcją oraz zaproszenie na akademię ku czci lub z okazji.

Prywatnie autorce najlepszej odpowiedzi (panie w wieku 18–30 lat proszone są o załączenie fotografii) funduję trzydniowe warsztaty twórcze (u mnie w domu) pod hasłem „Kultura i gastronomia Wrocławia nocą”.

Jeszcze raz zwracam uwagę, iż rozpatrywane będą jedynie prace informujące o dotychczasowych dokonaniach. W innych sprawach prywatnie służę odpłatną pomocą wg cennika:

- opisanie trudności obiektywnych — 10.000 zł
- samokrytyka dyrekcji — 5.000 zł
- kłopoty z zaopatrzeniem — nie dotyczy
- obietnica poprawy — 2.000 zł

Nie muszę pisać, co się najbardziej opłaca...

DARIUSZ MIKUS



Gdzie Kupała?

Od czego się zaczęło, że nie było końca? Najpierw odwołano samolot, który miał zrzucić na miasto ulotki z zaproszeniem na imprezę. A potem?.. Potem to już lało, jak z przysłowiowego cebra. Miało być wszystko, było wielkie nic. Czy coś zostało?

O tak — gorzki smak niespełnienia, nie zrealizowany scenariusz imprezy pt. „Noc Kupały”. I stopy makulatury, które — ku pokrzepieniu — będzie

można przy odpowiednich staraniach zamienić na papier do odpowiednich potrzeb. Dziś można już tylko mówić o idei imprezy, ale i tak — jak stwierdził reżyser widowiska Jan Karow — będzie to tylko opowiadanie w sferze wrażeń. W zamysłu miało to być wielki festyn miłości na motywach odkurzonego zwyczaju nocy świętojańskiej i Kupały, a kończyć się miało pierwszą od 30 lat w

Legnicy zabawą ludową na deskach. Gdyby dodać do tego rakietowe błyski, wieńce kwiatów rzucane na wodę, występy zespołów, kiermasze handlowe — mogło być niepowtarzalnie.

Niestety, zabrakło słońca, a przez to i kilowatów prądu. — To trzeba przeżyć, a dziś nie wiadomo, jak się do tego ustosunkować — rozpacza reżyser niedoszedł widowiska. Głęboko niepokieszona grupa ponad 500 osób przygotowujących widowisko, napisała „Zazalenie do Pana Boga”. Nie wiadomo, kiedy poczta dostarczy?..

Czy nie za skromnie?

Drobny zawód spotkał nas podczas głównej uroczystości wręczenia Grand Prix Satyrykonu '88 i nagród Międzynarodowej Wystawy Rysunku Satyrycznego i Międzynarodowej Wystawy Fotograficznej „Foto-zart”. Otóż doliczyliśmy się raptem trzynastu osób, tych prawdziwych — z potrzeby serca — sympatyków imprezy. Oczywiście wszystkich obecnych było ponad siedemdziesiąt, ale ci tworzyli tę liczbę tak zwani zainteresowani: artyści z najbliższymi lub aktualnie bliskimi osobami, dziennikarze (ze Zdzisławem Smektałą), fotoreporterzy, 5-osobowa ekipa telewizyjna, oficjele (prezydent Legnicy Franciszek Stasiak, dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki UW Ryszard Badoń, dyrektor WDK Tadeusz Lunkiewicz), członkowie jury, panie podające kwiaty, panie podające dyplomy i upominki, obsługa techniczna itp. Czy aby nie za skromnie jak na imprezę międzynarodową?



Fot. Stefan Juszcak

Trzeci etap reformy

Ci, którzy spodziewali się kolejnych dociepasałów polityczno-gospodarczych, zostali przez kabaretowców pod wodzą Olgi Lipińskiej — mile rozczarowani. Do Legnicy przyjechano z programem, którego nigdy nie pokaże telewizja. I to nie ze względów politycznych, ale z uwagi na rozmach inscenizacyjny. Było wesoło, ale i głęboko refleksyjnie. Był „spocony strip-tiz”, „mysza z jajami” i wszystko wbrew, a nawet w obie brwi. Od strony organizacyjnej i technicznej kabaret znajduje się już istotnie w trzecim etapie. Mecenasek kabaretu jest „Agrotechnika” — eksportowo-im-

portowa firma z o.o., zajmująca trzy piętra w hotelu „Forum” w stolicy. O tym, że „Agrotechnika” dba o poziom imprezy niech świadczy fakt, że w kilka godzin zaplecze hali sportowej zamieniło się w prawdziwy teatr. Personel techniczny pracował w milczeniu, ale każdy wiedział, co ma robić. A artyści — gwiazdy pierwszej wielkości: Kondrat, Fronczewski, Pokora, Wrzesińska, Sienkiewicz, Zborowski — stanęli na wysokości zadania. Po występie wszyscy byli zachwyceni; artyści legnicką publicznością, a widzowie poziomem kabaretu. Bravo!

Przepraszają

Legniczan i przyjezdnych, którzy przyjęli zaproszenie na Noc Kupały (24 czerwca br.), i w strugach ulewnego deszczu odeszli zawiadzeni nie doczekawszy się zapowiadanych atrakcji serdecznie przepraszają:

KUPAŁA, DUCH ARTYSTYCZNY I WSZYSTCY TECHNICZNI SATYRYKONU '88.

Była prywatą

Dzięki przychylności nadleśniczego z Jawora i Rady Sołeckiej z Muchowa prywatna satyrykonowa rozpoczęła się w lesnej scenie, by potem przenieść się pod dach świetlicy wiejskiej. Było wesoło. Tylko dziewcząt brakowało. Nieliczne obecne nie miały nawet czasu zejść z parkietu, by napić się czegoś orzeźwiającego. Nasz wystawnik Witold P., po wielogodzinnych staraniach, także zatańczył ze znaną w prasowych kręgach naturalizowaną blondynką, którą ukróciło i tak odbił mu niejaki Julian B. (wyższy i zawiany). Nagrodą pocieszenia w postaci srebrnego kluczyka (od kłódki) otrzymał Jan Bazył z Lipszyc

od Krystyny W. Na szczęście zabrakło zawleruszonego gdzieś Zdzisława S., który swoim zwyczajem podzieliłby zapewne towarzysztwo na dwa wrogie obozy. Pierwszą Miss Satyrykonu została Elżbieta P. Niestety, faworyta Anatolija K. padła w eliminacjach. Najlepszym tancerzem rock and rollowym okazał się Mikołaj P., który swojej partnerce zostawił na pamiątkę (na udzie) śniadek wielkości talerza.

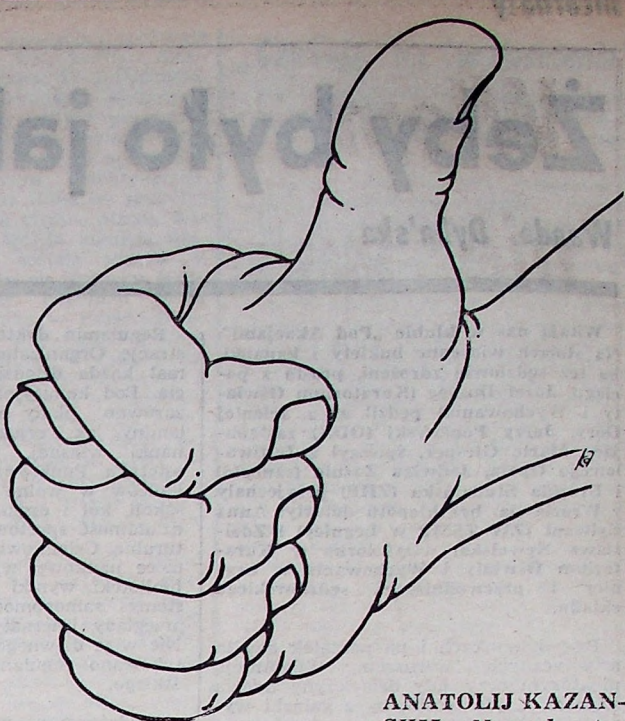
Zmęczona tacami i pogawędkami satyrykonową gawiedź odwoziły dwa zintegrowane wesołe autobusy w niedzielną nad ranem. To była prywatna!

Rosiewicz

w Legnicy!

Zachwycony legnicką publicznością przedstawiciel „Agrotechniki” zapowiedział, że przygotowywane właśnie nowe show Andrzeja Rosiewicza będzie miało swoją prapremierę w Legnicy. Dyrektor Lunkiewicz natychmiast poślknął haczyk i zaprasza wszystkich miłośników talentu pana Andrzeja na jesień. Jednakowoż termin premiery podajemy na odpowiedzialność „Agrotechniki”, a znając jej solidność wierzymy, że Rosiewicz przyjedzie.

Zredagował: ZESPÓŁ (pod specjalnym nadzorem)



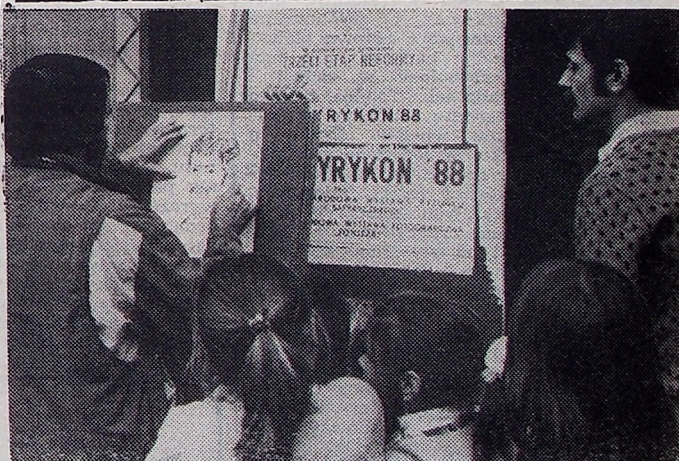
ANATOLIJ KAZANSKIJ. Nagroda tygodnika „Konkrety”

naszym zdaniem

Zawodzi koordynacja

Ktoś nieznan bliżej z nazwiska i funkcji „wpuścił” do Legnicy, na konto Satyrykonu, widowisko estradowe z udziałem... Pietrzaka. Wszystko się zgadzało tylko pozornie, albowiem pan Janeczek (ten prawdziwy) akurat bawił publiczność opolską. A ten drugi Pietrzak napędza estradzie widzów

swoim nazwiskiem. Szkoda, że nie mamy pod ręką jakiegoś Rosiewicza, albo Laskowika, bo też zrobilibyśmy pieniądze. Nie po raz pierwszy zawiódła także koordynacja, a może brak wyobraźni. Zdezorientowani legniczanie wydzwaniali do WDK z pytaniem, czy można dostać bilety na Pietrzaka. Niniejszym demontujemy pogłoski, jakoby ów nieszczyśny pomysł estrady miał cokolwiek wspólnego z Satyrykonem. Z pokazów kabaretowych WDK firmował tylko i wyłącznie program Olgi Lipińskiej „Trzeci etap reformy” (o czym obok). Nie po raz pierwszy oszukuje się legniczan marną składanką estradową. Kto nad tym panuje?



Fot. Dariusz Berdys

Plener, wystawy...

Udał się plener rysowniczy na jaworskim rynku, tłumnie walili ludzie na wystawę autorskie Szymona Kobylńskiego w jaworskim muzeum i Henryka Sawki w legnickim „Atrium”. Oklaskami nagrodzono występujących w czasie otwarcia obydwu wystaw Andrzeja Garczarka (w Jaworze) oraz Olka Grodowskiego i Małgorzaty Zwierchowskiej (w Legnicy). Przy okazji przypominamy, że wszystkie wystawy satyrykonowe (w tym główne w Akademii Rycerskiej) można jeszcze oglądać do 15 lipca br. Warto się pospieszyć i pośmiać.

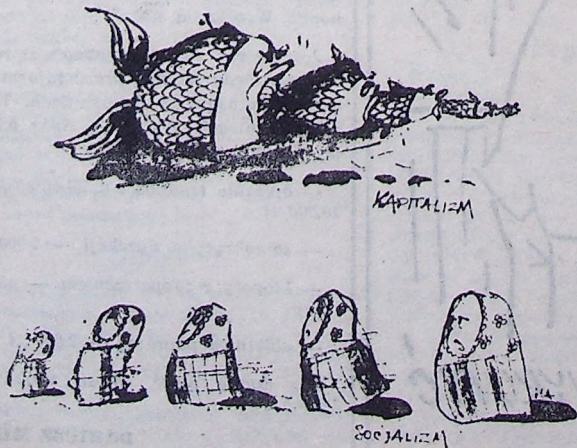
Beerfing

Jeśli Satyrykon będzie się tak rozwijał, jak dotąd, czyli rósł w siłę, a satyrycy będą mieli tak wiele tematów, jak dotychczas, czyli będą żyli dostatniej — można oczekiwać, że akcje tej imprezy pojawią się na londyńskiej giełdzie i skutecznie zastąpią naszą ukochaną miedź.

Tak, najkrócej można skomentować tonację i wnioski spotkania satyryków i dziennikarzy akredytowanych na „Satyrykonie” z przedstawicielami władz Legnickiego, które odbyło się wczesnym rankiem (konkretnie o godz. 11) w sobotę w legnickim KMPiK. W założeniach organizatorów miała to być konferencja prasowa, ale okazało się, że prowadzący konferencję osobnik miał obfite u-

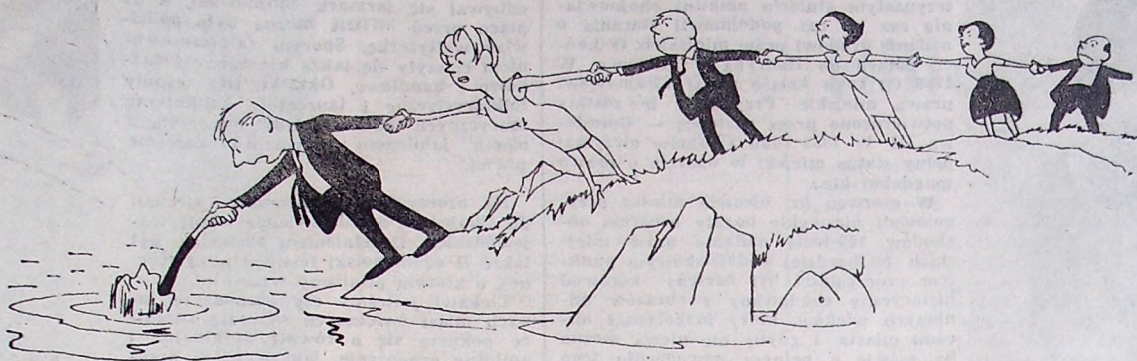
szy i niemniej obfitą tysinę, okulary takie sobie, ale też brode, więc nie było konferencji klasycznej, lecz właśnie spotkanie przy piwie „Satyrykon-beer”.

Ale, tak serio, to rozmawiano o przyszłości imprezy, o konkretnych pomysłach, które powinny się przyczynić do lepszej kondycji finansowej imprezy i popularyzacji w kraju, bo w świecie jest już znaną i uznaną. Wysoko oceniono pomysł stałego wydawania gazety Satyrykonu, padła też propozycja wydawania najlepszych rysunków w formie kart pocztowych i podjęcia produkcji satyrykonowych gadżetów. Uczestnicy gorąco sprzeciwiali się propozycji organizowania „Satyrykonu” co dwa lata, żądając wręcz spotkania za rok. Do zobaczenia zatem za rok, na prawdziwej konferencji prasowej.



ADAM HANUSZKIEWICZ. Złoty Olówek w kategorii satyry Satyrykonu '88.

Wiem, że dziś nie wypiję...



„Anonimowi Alkoholicy są wspólnotą mężczyzn i kobiet, którzy dzielą się nawzajem swoim doświadczeniem, siłą i nadzieją, aby rozwiązać swój problem i innym pomagać w wyzdrowieniu z alkoholizmu. Jedynym warunkiem uczestnictwa we wspólnocie jest szczera chęć zaprzestania picia. Nie ma w AA żadnych składek ani opłat, utrzymujemy się sami z naszych dobrowolnych datków.

Wspólnota AA nie jest związana z żadną sektą, wyznaniem, partią, organizacją lub instytucją, nie angażuje się w żadne publiczne polemiki, nie zajmuje stanowiska w jakichkolwiek sporach. Naszym najważniejszym celem jest trwać w trzeźwości i pomagać innym alkoholikom w jej osiągnięciu”. (Preambula AA).

„Nasze doświadczenia wskazują, że AA pomaga każdemu, kto naprawdę chce przestać pić. AA to nowy sposób życia bez alkoholu, to program realizowany z powodzeniem przez setki tysięcy kobiet i mężczyzn, którzy słusząc się do niego — osiągają powodzenie. Jest on skuteczny w każdym miejscu świata, wobec każdego człowieka, bez względu na jego pozycję społeczną i sytuację w jakiej się znajduje”. (Z „Wielkiej Księgi” AA).

— Mam na imię Tadeusz i jestem alkoholikiem... Od blisko trzech lat tydzień przed każdą wypowiedzią na mityngach AA. Jak ciężko przechodziły mi te słowa przez usta w początkowej fazie szukania ratunku w AA. Rozum na kazywał uznanie swej sytuacji bez nie-dopowiedzeń, ale zakłamaną dumą, moję przez lata picia wykształcone wyso-kie „ego” krzychało całkiem coś innego: Jakież ze mnie alkoholik? Przecież po-trafię jeszcze rozwiązać krzyżówkę, za-interesować się „Polityką” czy „Przeglądem Tygodniowym”, nie leżę w ryzostoku...

To, że wódka rozbiła moją rodzinę, że straciłem zawód, który tak bardzo kochałem, że traciłem jednego za drugim najwspanialszych nawet przyjaciół, traciłem szacunek, że w końcu znalazłem się za kratami — to ciągle nie do-cierało do mej świadomości. Winilem za swoją klęskę otaczających mnie lu-dzi, okoliczności, czasy.

I ciągle wierzyłem, że głównym proble-mem jest nie wódka, lecz inni ludzie, że jeżeli będę chciał — zawsze sobie z nią poradzę. Faktycznie — przez ty-dzień, nierzadko dwa, nierzadko i kilka mie-sięcy nie piłem, by potem po pierwszym kieliszku w błyskawicznym tempie od-robić zaległości, utopić to wszystko, co udało mi się w tych krótkich okresach abstynencji odzyskać.

Właśnie — abstynencji, a nie trzeź-wości. Jestem w AA blisko trzy lata. Dzisiaj wiem o tym, że jeżeli tylko przestanę pić i nic więcej nie będę z sobą robił — w każdej chwili grozi mi powrót do ryzostoka. Jestem bowiem al-koholikiem ze wszystkimi swymi alko-holowymi cechami: samolubstwem, za-wścią, fałszywą dumą, nietolerancją, niecierpliwością, urazą, litowaniem się nad sobą, nadmierną wrażliwością uczu-ciową, nieuczciwością, odkładaniem wszystkiego na później, ciągłym strachem, obwinianiem za swe niepowodze-nia innych. Jeśli tych cech nie będę

zmieniał — będę alkoholikiem czynnym, choć chwilowo nie pijącym. W AA u-zyskuję suchość, to znaczy nie piję, i ucze się życia na nowo. A więc rozu-mienia innych i odzyskiwania przyja-ciół, odróżniania zła od dobra, nieran-nienia innych ludzi, rzetelności i uczci-wości w pracy, szacunku dla ludzi, to-lerancji. Postęp uzyskuję dzięki grupie AA, dzięki ciągłemu powolnemu do-chodzeniu do nowych przyzwyczajęń. Trzeźwość uzyskam nie prędzej niż po pięciu latach, a może i później.

Dziś widzę swą przeszłość zupełnie ina-czej, niż jeszcze niedawno. Głównym moim wrogiem było lenistwo — odkła-danie wszystkiego na później. Jak wszyscy alkoholicy — dużo mówiłem i robiłem wielkie plany. Zylem w krainie fantazji. Paraliżowało mnie każde pod-jęcie decyzji, biernie czekałem na cud.

Drugim nawykiem, jaki utrwaliły lata picia, było kłamstwo. Zeby się bronić przed pogardą, kłamałem wszędzie, na-wet wśród takich jak ja, zepchniętych na dno alkoholików. Kłamstwo stało się moją maską obronną. Okłamywałem też sam siebie. Wmawiałem sobie, że alkohol pomaga mi żyć, że dzięki wódce jestem sprawniejszy, inteligentniejszy. To samo-okłamywanie się było pułapką, która niszczyła mnie całkowicie.

Kolejną cechą wykształconą przez al-ko-hol była nieuczciwość. Chciałem mieć wszystko, być wielkim człowiekiem, im-ponować. Pod wpływem alkoholu nie liczyłem się skąd wziąć na fałszywe gesty pieniądza, od kogo pożyczyć na „wieczne oddanie”. Ważne było pokaza-nie się teraz, tu, przez chwilę. Alkohol paraliżował moje hamulce moralne, po-zbawiał mnie rosządku. Wódka ujaw-niała we mnie tak odrażające cechy, których istnienia nigdy nie podejrzewa-łbym u siebie i którymi de facto brzy-dziłem się. Tragedia moja polegała na tym, że pod wpływem alkoholu traci-łem sam siebie, gardziłem sobą bardziej, niż moje otoczenie.

Ten nieznośny stan świadomości swe-go upodlenia, połączony z poczuciem krzywdy i litowaniem się nad sobą, a jednocześnie wysokiego mniemania o so-bie powodował ciągłą ucieczkę do wód-ki. W tym stanie upodlenia nie potra-fiłem na trzeźwo żyć. Zatraciłem się w wódce, własną wartość mogłem odnaj-dywać tylko w butelce. Piłem po to, by czuć się nie tylko lepiej, ale by być lepszym od innych. Wódka zmieniała moją osobowość. Chciałem dominować na scenie, być pierwszoplanową postacią a nie integralną częścią ludzi, wśród których przebywałem.

W ruchu AA program trzeźwienia o-piera się na dwunastu krokach powrotu do zdrowia. Kroki od czwartego do dzie-wiątego stanowią rodzaj inwentury swych wad w okresie picia. Uświado-mienie sobie wspólnie w grupie AA u-jemnych cech swego charakteru i usi-łowanie zmieniać samego siebie — a nie próby zmieniania innych, jak to miałem zakodowane w okresie picia — to moja droga do trzeźwości. Wcale nie łatwa droga. Ale na tej drodze odzys-kuję powoli swe człowieczeństwo. I w grupie jestem rozumiany, jestem akcep-towany, czuję się tu bezpiecznie, wiem, że nikt nie wykorzysta mojego rozra-chnunku z samym sobą przeciwko mnie.

W AA nauczyłem się stawiać sobie cele według hierarchii ich ważności.

Najważniejszym dla mnie celem jest trzeźwość. Jeśli jej nie zachowam — wrócę błyskawicznie do tego dna, które już przeżyłem. Dlatego na pierwszym miejscu ciągle stawiam AA. Drugim ważnym celem życia jest praca. Nie dla wybitcia się, nie dla dorobienia się, ani kariery. Uczciwa praca pozwalająca god-nie żyć i czuć się potrzebną częścią społeczności. Na dalszych miejscach sta-wiam dopiero inne cele. Bez tych dwóch bowiem priorytetów nie uzyskam żad-nego z celów.

Nie stawiam sobie celów wielkich i dalekosiężnych. Żyję dniem dzisiejszym. Wiem, że dziś nie wypiję. Wiem, że dziś chcę przeżyć dzień uczciwie, tak by nie czuć pogardy do samego siebie. Tego, co było wczoraj — już nie zmienię w żaden sposób. Co będzie jutro — nie wiem. Może nie będę żył. Jutro zależy nie tylko ode mnie, ale od okoliczno-ści, od ludzi, wśród których funkcjonu-ję. Jutro będę wiedział, jak ten kolejny dzień przeżyć na trzeźwo i uczciwie. Z tych kolejnych dni mozołnie, ale bez frustracji buduję powoli swą przyszłość.

Ważną częścią mego życia stało się niesienie pomocy innym alkoholikom szukającym wyjścia z matni. Obracanie się wśród ludzi, którzy dopiero co prze-stali pić, ich cierpienie i tragedia przy-pomina mi ciągle, że jestem alkoholik-iem, przypomina czym grozi sięgnięcie po pierwszy kieliszek. Nikomu nie narzucam swej trzeźwości. Każdy ma pra-wo kierować swym życiem. Ale jeżeli ktoś prosi o ratunek — moim obowiąz-kiem jest podzielić się swym doświad-czeniem w uwolnieniu się od alkoholu.

AA nie stanowi żadnej konkurencji dla innych form dochodzenia do trzeź-wości. Wiem z doświadczenia, że wielu działaczy klubów abstynenta widzi w AA taką właśnie konkurencję. Tymcza-sem w moim odczuciu alkoholik nigdy nie powinien podejmować z nikim żad-nej walki. Podjęcie walki rodzi w nim emocje, które bardzo szybko prowadzą do upadku, do nawrotu. W klubach jest wspaniałe miejsce na współistnienie grup AA. Będąc w grupie trzeźwiejącej alkoholik uzyskuje możliwość pracy nad sobą, wglądu we własne życie, utrwale-nia trzeźwości. W klubie zaś ma szan-se sensownie spędzać wolny czas, uczyć się żyć, bawić, działać bez wódki, na trzeźwo. Tak dzieje się np. w Głogowie. Wspaniali ludzie — Janek, Wlodek, Jó-zek i inni utworzyli grupę AA „Ogni-wo”. Zbiera się ona na swe mityngi w pomieszczeniach Klubu Abstynenta „Alternatywa”. Członkowie grupy są jednocześnie klubowiczami. w grupie AA budują swą trzeźwość, w klubie uczą się spędzać sensownie czas bez al-ko-holu. Szkoda tylko, że na mapie woj. legnickiego idea AA tak powoli toruje sobie drogę. Sam nierzadko powtarzam, że mogłem uratować znacznie więcej swego życia, gdybym wcześniej natrafił na AA. Takich szukających ratunku jest wielu. AA może być ich szansą.

W dniach 1—3 lipca we Wrocławiu w Hali Ludowej odbędzie się III Kra-jowy Zjazd AA, spotka się tam setki trzeźwych alkoholików. Warto przyje-chać na ten zjazd, jeżeli problemem jest alkohol i chce się z tym problemem coś zrobić.

TADEK ALKOHOLIK

„Chłop to brzmie dumnie”

Red. Z. Szczeciński poruszył bardzo ważny temat: zakładanie spółdzielni produkcyjnych w okresie stalinowskim, tj. w latach 1947—56.

W tych latach, od 1946 do 1953 roku, mieszkalem w woj. szczecińskim, w by-lym powiecie Sławno. Przyjechałem tu jako członek ZMW i założyłem koło li-czące 35 osób. Mnie wybrali na prze-wodniczącego. W 1947 roku nastąpiła reorganizacja i powstało ZMP. Mnie znowu wybrano przewodniczącym tego koła. Prawdę mówiąc, to ja, jako wier-ny wychowanek Zofii Solarzowej z Gaci Przeworskiej, gdzie był Uniwersytet Lu-dowy ZMW RP „Wici”, nie mogłem się do końca przekwalifikować na działac-za ZMP. Dalej starałem się realizować program ZMW i miałem w tym popar-cie swoich kolegów. Tymczasem ówczes-na propaganda ciągle w nas wpajała inne ideały. Mówiło się: walcz z kula-kami a łącz się ze średniakami. Kulak to twój wróg. Kulak to reakcjonista. Ułożono nawet dla młodzieży taką pio-senkę: „My ZMP reakcji nie boimy się”.

W tym czasie próbowano nas młodych organizować w ZMP przeciwko naszym ojcom, którzy byli dobrymi rolnikami. W moim powiecie wielu młodych z te-go powodu opuszczało wieś i porzucało gospodarstwa udając się do miasta. Za-wód rolnika był nieomal pogardzany.

Z bólem serca opuszczali swoje gos-podarstwa wcielane do spółdzielni pro-dukcyjnych dawni przodkowie z Kie-leckiego, Rzeszowskiego, Lubelskiego.

Dziś są czasy trochę inne. Młodzież z ZSMP i ZMW zna historię tamtych lat, choć nie do końca. Dlatego taki ar-tykuł był bardzo potrzebny. Teraz jed-nak ciągle rozbrzmiewa ta sama „mu-zyka” o rolnictwie. Nadal młodzi opusz-czają wieś i wyjeżdżają do miast. Wy-jeżdżają, bo wieś ciągle jest Polską „B”.

FRANCISZEK ŚNIEG
Damianowo-Księżycze

„Chłop to brzmie dumnie”

Z opóźnieniem przeczytałem artykuł „Chłop to brzmie dumnie” i polemiczne listy dotyczące tej publikacji i chciała-bym wtrącić do tej sprawy swoje trzy grosze.

Otóż byłem kiedyś aktywistką Związ-ku Młodzieży Polskiej, a mój ojciec, na moje i jego nieszczęście, posiadał gos-podarstwo rolne. Nie było to żadne gos-podarstwo kulaćskie, ale zaledwie 7 hek-tarów, które przecież formalnie i tak do niego nie należały. W domu było siedmioro dzieci i z owego splachetka ziemi nie żyło się najlepiej. Czasami by-wało więc, że ojciec nie był w stanie wywiązać się z obowiązkowych dostaw, które ustalone były na wyjątkowo wy-sokim poziomie.

Pamiętam sytuację, której nie zapom-nę chyba do końca życia, a dotyczyła ona podobnej sprawy, jak opisuje red. Szczeciński. Mój ojciec nie był w stanie oddać 50 kg zboża do punktu skupu. W tej sprawie wezwano go do Zarządu Po-wiatowego ZMP w Bolesławcu i pole-cono, abym agitowała ojca do tego, aby oddał to zboże. Rozmawiałam z ojcem, ale on po prostu tego ziarna nie miał. Po dwóch dniach ojciec został aresztowany. Moja matka musiała sprzedać cielaka i kupiła zboże, aby oddać je państwu. W sumie, ojciec za owe 50 kg zboża, którego przecież nie mógł oddać, prze-siedział dwa tygodnie w areszcie.

Najstraszniejsze w tej sprawie było to, że mnie, córce rolnika, kazano prze-konywać ojca do czegoś, czego nie był w stanie zrobić. Trudno więc się dzi-wić, że okres działalności w ZMP wspo-minam jak najgorzej. Formy pracy w tej organizacji zraziły mnie na całą ży-cie do wszelkiej działalności społecznej.

JANINA JODŁOWSKA
(adres znany redakcji)

To już 700 lat

Zdjęcia: Wincenty Kolodziejski

Legenda mówi, że pierwszym obywatelem Chojnowa był rybak, który osiadł u ujścia Młynówki do Skory. Prawdopodobnie przyplynał tutaj czołnem, które utknęło na mieliźnie.

Historyczne dokumenty mówią, że w trzynastym stuleciu ambitni chojnowianie raz po raz podejmowali starania o nadanie grodu praw miejskich. W końcu dotarli do Henryka V Grubego. W 1288 (?) roku książę nadał Chojnowowi prawa miejskie. Przywileje te zostały potwierdzone przez następcę — Bolesława III. W 1333 roku Chojnow otrzymał pełny status miejski w oparciu o prawo magdeburskie...

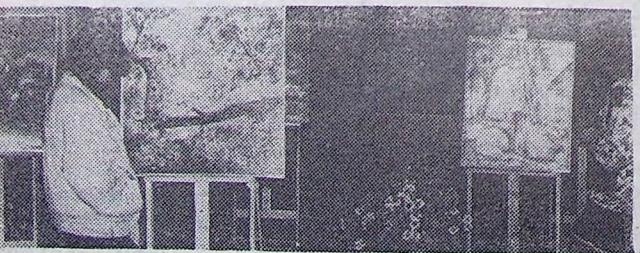
W czerwcu br. ojcowie miasta przygotowali niezwykle bogaty program obchodów 700-lecia nadania praw miejskich. Najbardziej widowiskowym punktem uroczystości był barwny korowód historyczny zbudowany z obrazów minionych wieków, który przeciągnął ulicami miasta. I gdyby nie ulewa, można by mówić o pełnym powodzeniu tego ambitnego przedsięwzięcia. Przez kilka dni chojnowianom aż kręciło się w głowach od nadmiaru propozycji.

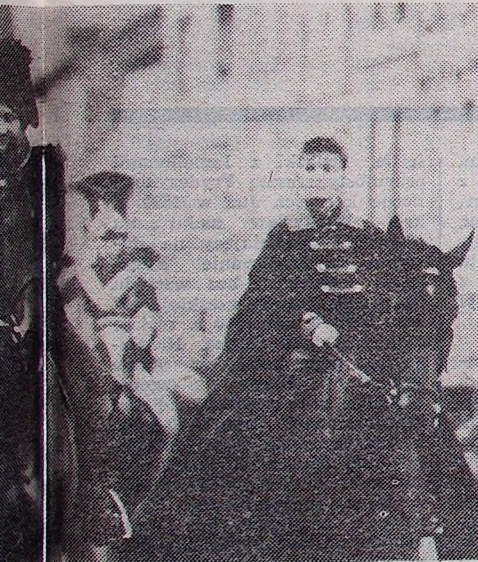
W Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury można było obejrzeć dwie interesujące wystawy: malarstwa Józefczuka i fotograficzną. Muzeum Regionalne zaprezentowało „Chojnow w starej fotografii” i „Historię miasta”. Na placu 1 Maja odbywał się jarmark chojnowski, a na placu przed MGOK można było podziwiać woltżerkę. Sporym zainteresowaniem cieszyły się także kiermasze książkowe i handlowe. Oklaskiwano zespoły folklorystyczne i laureatów konkursów muzycznych PSS „Społem” otworzyła z okazji jubileuszu prawdziwą karczmę piwną.

Na uroczystości jubileuszowe zjechali do Chojnowa przedstawiciele władz wojewódzkich. Dopelnieniem obchodów był także II ogólnopolski festiwal piłki ręcznej, o którym pisaliśmy wcześniej.

Ciekawi jesteśmy czy gospodarze innych miast święcących znaczące rocznice pokuszą się o równie oryginalne i ambitne propozycje, jak te, które przygotowano w Chojnowie.

(cz)





Austriacy celnicy na przejściu granicznym Freilassing wczesnym rankiem pozwolili przejechać bez większych problemów „mercedesowi” z niemiecką rejestracją II A 19357, na którego czyhali przeszło trzy dni. Straż graniczna zawiadomiła jednak natychmiast policję w Salzburgu, a ci zaalarmowali swych kolegów w Wiedniu.

Tam w sobotę, 26 września 1931 r., ludzie z wiedeńskiego komisariatu w dzielnicy Huettendorf obserwowali drogę dojazdową z zachodu. Ale zapowiadanego samochodu nie udało się zlokalizować w pochmurnej, deszczowej pogodzie.

Dopiero około godziny 10 samochód — widmo pojawił się w policyjnym wizjerze w zupełnie innym miejscu: wtoczył się przez główną bramę na wiedeński cmentarz centralny. Wóz stał tam ok. 25 min., następnie odjechał do hotelu „Pod Złotym Barankiem” przy ul. Wiedner w IV obwodzie. Około godz. 13 obserwowany samochód opuścił w Huettendorf wiedeński rejon policyjny i zniknął, odjeżdżając w kierunku Niemiec.

To dawnego syna Austrii oko prawa tak czujnie śledziło w czasie krótkiej wizyty. Pozbawiony obywatelstwa w 1925 r. na własne życzenie, obecnie — oficjalnie jeszcze jako bezpaństwowiec — robił karierę u niemieckich sąsiadów: Adolf Hitler, przywódca ruchu narodowo-socjalistycznego.

Rząd austriacki na krótko zniósł zakaz wjazdu obowiązujący przywódcę NSDAP i przyznał mu specjalną wizę, umożliwiającą udział w pogrzebie jego siostrzenicy Angeli (Geli) Raubal pod warunkiem, że nie będzie podejmować żadnej działalności politycznej.

Hitler nie było wprawdzie na pogrzebie, ale w trzy dni później odwiedził świeży grób. Nocą, jak złodziej, przyjechał na kilka godzin do dawnej ojczyzny. Kiedy w sześć i pół roku później, w marcu 1938, powrócił bez żadnego pozwolenia wjazdu, był to potężny marsz triumfalny, z bębniami i fanfarami, wśród entuzjasmu sprzyjających anschlussowi Austriaków.

Całkiem inna podróż do Wiednia, o której żadna gazeta nie napisała nawet linijki, zamknęła tydzień ciężki dla Hitlera, jeden z najcięższych w jego życiu osobistym, jeśli wierzyć jego własnym wyznaniam.

Dokładnie siedem dni wcześniej, 19 września jego siostrzenicę Geli Raubal (23 lata) znaleziono martwą we wspólnym monachijskim mieszkaniu. Wyglądało to na samobójstwo przez strzał z pistoletu w serce.

Hitler, który poprzedniego dnia wyjechał do Norymbergi, wiadomość o nieśczęściu otrzymał telefonicznie ok. godz. 11.45 od swego sekretarza Rudolfa Hessa. Natychmiast pośpieszył do Monachium swym mercedesem z soferem Juliussem Schreckiem za kierownicą.

Istnieją dokumenty świadczące o tym, z jakim pośpiechem to się odbywało. Jeden z monachijskich badaczy życia Hitlera Anton Joachimsthaler odkrył raport o mandacie, który dokładnie o tym informuje: „19 września 1931 r., godz. 1.37 po południu „fuhrer” jechał z szybkością 55,3 km na godz.”, jak zanotował wachmistrz Probst, „przez miejscowość Ebenhausen w kierunku Monachium”. Była to szybkość prawie dwukrotnie większa od dopuszczalnej.

Kierowca Schreck zeznał przy późniejszym policyjnym „przesłuchaniu” do protokołu, że Hitler „poleciał mu jechać tak szybko, jak to możliwe”. To, że „przekroczył dopuszczalną szybkość, jest z ludzkiego punktu widzenia zrozumiałe, ponieważ chodziło o przypadek śmierci”.

Protokół policji z Ingolstadt na marginesie tego wydarzenia jest jednym z niewielu dokumentów w sprawie śmierci Geli Raubal, na które wpadli dotychczas badacze życia Hitlera.

Wszystkie inne dokumenty albo spłonęły w czasie wojny, albo — co prawdopodobnie — najpóźniej w 1933 r. zostały usunięte, gdy przywódcy SS Heinrich Himmler i Reinhard Heydrich oraz późniejszy szef gestapo Heinrich Mueller zajęli kluczowe stanowiska w policji monachijskiej.

Tak więc wszystko, co napisano do dziś o śmierci pięknej siostrzenicy i jej stosunku do Hitlera, jest trudne do dowiedzenia. W żadnej innej historii, w tyśiąckrotnie prześwietlanej biografii Hitlera fakty i legendy nie przeplatają się tak bajkowo. Plotka i kłamstwo często łączą się z psychologiczną interpretacją postępowania Hitlera w niebezpiecznej teorii.

Nie ulega wątpliwości, że Hitler okazywał głębokie poruszenie śmiercią siostrzenicy. Robił wrażenie ogłuszonego, przez całe dni bliski załamania nerwowego. Była ona w końcu, hitlerolodzy są co do tego na ogół zgodni, „jedyną

Tajemnice sercowe Adolfa Hitlera

wielką miłością jego życia” (Joachim C. Fest). Tylko przy niej był on — notoryczny narcyz — „zdolny do głębokiej i serdecznej miłości”.

Wielokrotnie jest poświadczane, że Hitler popadł wówczas w ciężki kryzys, chciał nawet skończyć z życiem, a przynajmniej z karierą polityczną. Nagła śmierć młodej kobiety w sposób oczywisty pociągnęła za sobą decydujące zmiany w życiu Hitlera, które prowokują do swobodnych interpretacji psychologicznych.

Tak więc od tego dnia nie chciał jeść mięsa, stał się wegetarianinem (...). Kucharzom dawał instrukcję: „Jem wszystko, co natura oddaje dobrowolnie”.

Polecając wykonanie portretów i popiersi siostrzenicy, uprawiał prawdziwy kult zmarłej. Kazał zachować niezmienione jej pokoje, do których nikomu poza nim nie wolno było wejść. Zawsze, kiedy wypowiadał jej imię, słynne niebieskie oczy zachodziły mu łzami.

W kilka dni „po smutnym wypadku w rodzinie fuhrera” (według nomenklatury narodowo-socjalistycznej) wyznał on dawnemu szefowi sztabu SA i ekspertowi gospodarczemu NSDAP Otto Wagnerowi, co ten przekazał dalej, że obecnie przeżywał „popęd do cielesnego posiadania kobiety. Teraz należą tylko do narodu niemieckiego i mego zadania”.

Angielski hitlerolog David Irving, przejmując to, co kolportowano w postaci na baczność, pisze: „Tragiczna śmierć Geli stała się punktem zwrotnym w jego karierze. Od tego momentu podporządkował swe życie przyszłemu celowi i poświęcił się przyszłości Niemiec”.

Historyk Alexander von Mueller, który dobrze znał Hitlera osobiście w latach dwudziestych, mówi o „wstrząsie w życiu Hitlera”, który wpłynął na jego „odejście od człowieczeństwa”. Podobnie widzi to również działający dotychczas w dyskrekcji hitlerolog-hobbista, wiedeńczyk Hans Horvath. Jego zdaniem, nad wujem i siostrzenicą „ciążyło fatum”.

Nostalgiczny stosunek Horvatha (37 lat) do Hitlera doprowadził go do archiwów wiedeńskich, w których wcześniej nie prowadził poszukiwań żaden historyk. Po wieloletnim szperaniu natrafił rzeczywiście na dokumenty, które wzbogaciły o fakty mieszaną legendę o nagłej śmierci Geli Raubal.

Zmarła ona w piątek wieczorem, 18 września 1931 r. Dokładnej godziny śmierci nie udało się ustalić. Przyczyna śmierci: postrzał płuca. Rodzaj śmierci: samobójstwo. Tak zostało napisane w protokole obdukcji zwłok, który wypełnił odręcznie lekarz policyjny dr Mueller, zbadawszy je powierzchownie w sobotę, 19 września, około godz. 11.30.

W poniedziałek monachijski prokurator wydał pozwolenie na przewiezienie zwłok do Wiednia. Nie wiadomo, czy przed tym odbyła się obdukcja sądowa.

Termin pogrzebu ustalono na środę, 23 września, o godz. 15, na wiedeńskim



cmentarzu centralnym. O ile motyw i bliższe okoliczności ciągle są nie wyjaśnione, teza samobójstwa może uchodzić za potwierdzoną przez dokumenty znalezione w Wiedniu przez Horvatha. A jednak jest także tutaj jeszcze pewna niejasność. Według tego wszystkiego, co wiadomo, obok gospodyni Annie Winter, dwaj zaufani Hitlera — Gregor Strasser i Rudolf Hess byli pierwsi na miejscu wypadku. To oni zawiadomili policję i prokuraturę.

Niezależnie od tego, jak się to rozegrało, dla narodowych socjalistów i ich fuhrera „smutny wypadek” był bardzo nie w porę, w samym środku politycznego pięcia się ruchu w górę. Niespełna cztery tygodnie wcześniej Hitler wezwał swych najbliższych współpracowników do Monachium i przepowiadał im rychłe zwycięstwo.

W Berlinie przemysłowcy i bankierzy szukali kontaktu z przywódcą NSDAP: niefortunny organizator puczu z 1923 r., który w 1930 r., w kilka tygodni po swym wstrząsającym sukcesie w wyborach do Reichstagu publicznie wyrzekł się dążenia do objęcia władzy siłą, stał się godny dostępu do dworu.

Szybki marsz w górę Hitlera od dawna odbijał się również na jego warunkach życia: od jesieni 1929 r. przywódca narodowych socjalistów mieszkał wraz z siostrzenicą Geli i małżeństwem gospodarzy Winter w luksusowym mieszkaniu przy monachijskim Prinzregententplatz 16. Drugie mieszkanie miał w Obersalzbergu koło Berchtesgaden. Prowadziła w nim gospodarstwo jego przyrodnia siostra Angela Raubal, matka Geli.

Wraz z centralnym biurem partii rezydował w nowo uzyskanym monachijskim pałacu Barlow, który został całkowicie przebudowany według jego gustu na „Brunatny Dom”.

W tym polu działania wokół pałacu, domu wiejskiego i wielkiej polityki berlińskiej ta pełna wątpliwości historia samobójstwa, trąca cierpieniem miłosnym i zapachem wujaszka, okazała się sprawą bolesną i niszczącą politycznie. W całych Niemczech krążyły pogłoski o „zagadkowej aferze” (gazeta SPD „Muenchner Post”).

Wówczas powstały owe plotkarskie wersje, które później wciąż były odgrzewane przy stołach restauracyjnych, ale również w pracach historycznych: Hitler jako morderca w napadzie wściekłości; Himmler jako morderca dla oczyszczenia sytuacji, moralnie drażliwej dla partii; Geli ciężarna — a to z Hitlerem, z Zydem — nauczycielem muzyki, a to z malarzem z Linzu; Geli — zrozpaczona. Odmiana pierwsza: ofiara zbrodni Hitlera. Odmiana druga: oszałała z zazdrości o Ewę Braun, od której list miłosny znalazła w marynarce Hitlera. Odmiana trzecia: odrzucona przez tego, za którego chciała wyjść za mąż. Geli, jako zmaltretowana, ze złamanym nosem i ciężkimi obrażeniami oraz śmiertelnymi ranami.

Jeden ze śladów tych pogłosek o samobójstwie sfinansowanym przez Hitlera albo jego współników wyszedł z czynu nos Horvatha. Zaprowadził go na cmentarz wsi Gafenz w górnej Austrii. Leży tam zmarły w 1939 r. ksiądz Johann Pant, z którego Otto Strasser starał się zrobić koronnego świadka podejrzenia o morderstwo.

Strasser, początkowo polityczny współpracownik, od 1930 r. zażarty przeciwnik Hitlera, pisze w swej opublikowanej w 1948 r. książce „Hitler i ja”, że w 1939 roku, na wygnaniu otrzymał od Panta wiadomość doniosłej treści. Duchowny, który w 1931 r. na centralnym cmentarzu oddał ostatnią posługę siostrzenicy Hitlera, poważnie wątpił w to, że Geli Raubal dobrowolnie rozstała się z życiem: „Nigdy nie zgodziłbym się, by samobójczyni została pochowana w poświęconej ziemi”. Tylko tajemnica spowiedzi nie pozwoliła mu powiedzieć czegoś więcej.

Jak dowiedział się Horvath od 75-letniego emeryta z Gafenz, który dobrze znał księdza i od bratanka proboszcza w Wiedniu, duchowny nie był obcy Hitlerowi i jego rodzinie. W okresie przedwojennym sprawował opiekę duszpasterską nad przytułkiem dla mężczyzn w dzielnicy Meidling, gdzie Hitler mieszkał w 1909 r. Po wojnie, ze względu na jego pokrewieństwo z Angielą Raubal, wyszukał dobrą matkę chrzestną dla jej córki Geli.

Znajomość od chrztu wykorzystali mama Raubal i Hitler do pochowania zmarłej na wiedeńskim cmentarzu centralnym. To wyjaśnialoby, dlaczego Geli Raubal tak szybko mogła znaleźć się w grobie z obejściem formalności załatwianych zwykle z administracją cmentarza.

(cdn)



Start!

Pomysł zorganizowania wędrującej stacji ZHP narodził się w Legnicy w 1982 roku. Co roku Komenda Chorągwi Legnickiej organizuje harcerskie stacje wędrujące i stałe. Stacja wędrująca to samochód, parę kolorowych namiotów z wyposażeniem, sprzęt sportowo-turystyczny i kilku instruktorów proponujących harcerski program, obrzędy, zwiady, ogniska. Udział w stacji wędrującej jest bezpłatny. Natomiast w stacji stałej częściowe koszty wyżywienia pokrywają rodzice. Uczestnikami mogą być wszystkie chętne dzieci, niekoniecznie harcerze.

Stacje wędrujące przebywają będą kilka dni w miejscowościach szczególnie oddalonych od miast i tam gdzie najmniejsza ilość dzieci bierze udział w obozach i koloniach. W tym roku Chorągiew Legnicka zamierza objąć tą formą działalności ponad 10 tysięcy dzieci i młodzieży. Wypoczynek taki akceptowany jest szczególnie przez

Proponujemy także współzawodnictwo o miano najlepszego zastępu Nieobozowej Akcji Letniej. Najlepsi z poszczególnych środowisk spotkają się na Chorągwiowym Zlocie Zastępów NAL, a najlepsze chorągwiowe zastępy NAL wytypowane będą w nagrodę na 4. Ogólnopolski Biwak Zastępów NAL, który odbędzie się w Centralnej Szkole Instruktorów Harcerskich w Zaleczu Wielkim.

Do ruchu „Lata Pogodnych” zapraszamy wszystkich tych, którym zależy na uśmiechu dziecka: młodzież i dorosłych nie zrzeszonych w Związku Harcerstwa Polskiego. Nad przebiegiem Nieobozowej Akcji Letniej w Chorągwi Legnickiej ZHP czuwa sztab. W najbliższym czasie w „Konkretach” ukaże się cykl ciekawych zadań na rozpoczęcie działalności NAL w środowiskach szczególnie wiejskich.

Komenda Chorągwi Legnickiej ZHP, na podstawie nadesłanych meldunków o działalności gromad zuchowych i zastępów NAL, wytypuje najlepszy zastęp na biwak ogólnopolski. A oto jak powinien wyglądać meldunek o działalności zastępów NAL:

ARYTMOGRAF HARCERSKI

- 1) 16-4-10-20-14 — jest w każdej drużynie;
- 2) 12-4-21-7-6-10 — harcerski dom;
- 3) 5-19-22-15 — harcerz dla harcerza;
- 4) 14-23-18-13-4-11 — na plecach harcerza;
- 5) 14-23-3-1-2 — zabawy dla zuchów;
- 6) 13-16-22-8-4-17 — pozdrowienie harcerskie;
- 7) 9-7-8-4-11 — wycieczka drużyny.

UWAGA!

Gromady zuchowe i zastępy NAL! Już dziś proponujemy wam wzięcie udziału w wielkim konkursie NAL-owskim. Wystarczy rozwiązać trzy krzyżówki, by wziąć udział w losowaniu cennych i atrakcyjnych nagród. Czekamy na wasze odpowiedzi na kartkach pocztowych do dnia 10 lipca 1988 roku. Wystarczy odpowiedniej literę wpisać w ponumerowane kratki krzyżówki, by odczytać hasło i na kartce pocztowej przesłać pod adresem: Komenda Chorągwi Legnickiej ZHP, ul. Lenina 8, 59-220 Legnica, Sztab NAL.

15	4	19	13	18	19	1	11	7
18	1	10	4	12	7	13	18	16
4	14	19	4	1	16	4	17	3
5	16	7	18	13	7	5	6	8
13	2	17	12	18	17	16	4	9

rolników, którzy mogą oddać swoje dzieci pod opiekę doświadczonych instruktorów harcerskich podczas nasilonych prac polowych.

W tym roku „Świat Młodych” proponuje gromadom zuchowym i zastępom nieobozowej lata osiem tygodniowych spotkań na tzw. żółtych stronach z wybitnymi ludźmi pod hasłem „Lata pogodnych”. Gośćmi będą m.in.: Krzysztof Baranowski, Wanda Rutkiewicz, Tony Haklik. Ponadto w „Konkretach” zamieszczamy będziemy propozycje ciekawych imprez, form wspólnej zabawy, propozycje błyskawicznych konkursów, a ponadto krzyżówki, zagadki itp.

MELDUNEK o rozpoczęciu pracy gromady zuchowej/zastępu NAL

Melduję o zorganizowaniu zastępu NAL w

i rozpoczęciu pracy.

Zastęp liczy członków, w tym zuchów harcerzy

. harcerzy starszych nie należących do ZHP

. osób.

Nazwa zastępu

Nasz adres

Nasze problemy

Cheśmy wykonać

. dnia

podpis zastępowego

Nadawca

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

.

Opowieści o Legnicy

(22)

Kiedy w 1188 r. umarł książę Fryderyk I osierocił trzech synów. Najstarszy z nich Jan miał w chwili śmierci ojca 11 lat, średni Fryderyk — 8, a najmłodszy Jerzy — 6. Ich matka, księżna Ludwika, ujęła ster rządów w swoje ręce i w należyty sposób zadbała o wychowanie synów. Jana, w którym wszyscy upatrywali następcę ojca, wysłała na dwór brandenburski Fryderyka IV, żeby tam uzyskał wiedzę i umiejętność rządzenia, tak niezbędną każdemu panującemu. Niestety, tam właśnie poważnie zachorował. Wrócił, władzy jednak nie objął i zmarł 6 marca 1195 r.

w swoim ręku i rządził nim do śmierci. Jerzy mało zresztą dbał o swoje księstwo, więcej przebywał poza granicami kraju i jak pisał Boniecki „nabrał upodobania do życia próżniaczego”. Ponieważ obaj bracia żyli w zgodzie można sądzić, że Fryderyk miał oko również na księstwo brzeskie w czasie zagranicznych eskapad brata.

Wielką przyjaźń łączyła Fryderyka II legnickiego z królem polskim Zygmuntem I, zwanym później Starym. Ponieważ miała ona w życiu księcia ogromne znaczenie trzeba powiedzieć o tym trochę więcej. Po krótkim, wspólnym pobycie na dworze króla Czech i Węgier Władysława Fryderyk objął rząd w Legnicy, a Zygmunt w tym samym roku został księciem głogowskim. Niedługo potem Władysław mianował brata również swoim namiestnikiem na Śląsku. W czasie pobytu Zygmunta w Głogowie obaj książęta często i chętnie się odwiedzali. Sądzić wypada, że nie tylko po to, aby się bawić i grać w karty (Zygmunt bardzo to lubił), chociaż z przekazów historycznych wiemy, że Fryderyk kilkakrotnie posyłał do Głogowa muzyków i śpiewaków. Prawdopodobnie jednak znaczną część czasu poświęcał na wypracowanie wspólnych planów przywracania spokoju na Śląsku i uwolnienia go od licznych i utrudniających rozwój gospodarczy obu księstw band rabusiów. Obaj książęta bardzo aktywnie działali w tym kierunku, z widocznym i pozytywnym skutkiem. Współpracowali

W 1515 r. widzimy księcia Fryderyka na zjeździe Jagiellonów w Preszburgu. Tutaj rozpoczął starania o rękę królowej polskiej, siostry Zygmunta i Władysława — Elżbiety. Była to już, według ówczesnych pojęć, starszą panią (miała 33 lata) i chętnie oddała ją legnickiemu księciu, 12 września 1515 r. biskup wrocławski Turzo i pełnomocnicy księcia podpisali w Krakowie umowę małżeńską, podkreślając jego pochodzenie „ze starego rodu królów i książąt Polski, nie gorszego od książąt Germanii czy jakichkolwiek innych narodów”. 17 listopada 1515 r. Elżbieta przyjechała do Legnicy, a 21 tegoż miesiąca odbyło się wesele. Trudno dzisiaj dociec w jakim stopniu miało to małżeństwo charakter polityczny, ale z faktu, że narzeczona była o 8 lat starsza od Fryderyka, a także z miejsca, w którym zdecydowano o tym małżeństwie możemy przypuszczać, że głównym celem księcia było ściślejsze związanie z Jagiellonami, którzy bardzo licznie się w ówczesnej Europie. Małżonkowie przeżyli razem tylko półtora roku. W dniu 16 lutego 1517 r. Elżbieta zmarła przy porodzie córki, która też nie uchwalała się przy życiu.

W uroczystościach weselnych z okazji ślubu Zygmunta Staroego z Boną, w 1518 r., uczestniczył już Fryderyk jako wdowiec. Przyjechał z orszakiem liczącym 153 konie i złożył bogate dary. Razem z nim przybył również jego brat Jerzy. Te

Fryderyk II

Janusz Chutkowski

Księstwo legnickie nadal więc pozostawało bez panującego. Księżna Ludwika nie miała odwagi wysłać następnego syna Fryderyka do Berlina. Wyjechał w 1496 r. na dwór królewski do Pesztu. Królem węgierskim i czeskim był w tym czasie Władysław Jagiellończyk. Nie był on wprawdzie człowiekiem silnym i zdecydowanym, wręcz przeciwnie, ale jego dwór był świetny i bogaty. Ściągali tam z całej Europy artyści i uczeni — pewni, że na dworze tego łagodnego i tolerancyjnego monarchy znajdą możliwość swobodnej pracy i niezły kawałek chleba. Tutaj przebywał też brat króla Władysława — Zygmunt, człowiek o dużych zaletach towarzyskich i umysłowych. Starszy był wprawdzie od Fryderyka o trzynaście lat, ale mimo tego, a może właśnie dlatego młodzieńcze książętko tak bardzo przylgnęło do przyszłego króla. Przyjaźń ta trwała przez całe życie ich obu i połączyła nawet obie rodziny węzłem powinowactwa. Ale o tym później.

Książę Fryderyk przebywał więc na dworze Władysława Jagiellończyka i chłonił chętnie nie tylko oficjalnie przekazywaną mu wiedzę, ale również wszelkie nowinki religijne i umysłowe, trafiające na dwór tego bardzo katolickiego monarchy. Nie dany mu jednak było długo przebywać w tym ciekawym i barwnym otoczeniu. W 1499 r. matka wezwała go do Legnicy i przekazała mu i jego bratu Jerzemu rząd w księstwie. Niedługo później, w 1503 r., umarła.

W pierwszym okresie obaj bracia, Fryderyk i Jerzy, wspólnie rządzili całym ojcowiskim dziedzictwem. W 1505 r. podzielił się w ten sposób, że Jerzy otrzymał Brzeg, a Fryderyk pozostał w Legnicy. Po śmierci Jerzego w 1521 r. Fryderyk znowu połączył obie dzielnice

również na polu ekonomicznym, a w szczególności związanym z wprowadzaniem przez Zygmunta reformami monetarnymi. Fryderyk w 1503 r. nawet uruchomił wzorem Zygmunta własną mennicę w Legnicy, z czego bardzo niezadowolony był Wrocław.

Kiedy w 1505 r. książę Zygmunt uzyskał koronę królewską w Polsce, dobre stosunki pomiędzy obu władcami nie ustały i Fryderyk był częstym gościem na Wawelu. Jednakże najpierw „wiedziony animuszem rycerskim i żądzą przygód” wyruszył zupełnie gdzie indziej, w najdłuższą w swoim życiu podróż, do Ziemi Świętej. Mimo wielu przygód i licznych niebezpieczeństw powrócił szczęśliwie w 1507 r. Następne lata pochłonięto mu zatarg z Wrocławiem, który zmienił się w małą wojnę. Formalną przyczyną tej wojny było udzielenie przez Wrocław schronienia Sauermanowi — nieuczciwemu zarządcy mennicy księcia, ale prawdziwym powodem były, jak zwykle w takich wypadkach, sprawy finansowe. Fryderyk wypowiedział wojnę 1 maja 1509 r., po czym przekroczył granice księstwa wrocławskiego. Boniecki pisze, że „kuców po drodze poecił łapać, a z własnym wojskiem najechał posiadłości wrocławskie, niszczyć i rabując wsie, odsyłał zabrane dobytki do Legnicy”. 6 maja stoczona została pod Nowym Targiem potyczka pomiędzy wojskami księcia i oddziałami miejskimi, zakończona wynikiem remisowym. Spokój przywrócił ostatecznie namiestnik Śląska książę Kazimierz cieszyński, który zaproponował ugodę. „Od tej pory Fryderyk z zaciętego wroga stał się przyjacielem miast śląskich i w 1513 r. stanął na czele ich związku zwalczającego rozboje”.

Ścisłe związki z Jagiellonami przyniosły zresztą Fryderykowi liczne korzyści. Już w 1511 r. król Władysław nadał mu przywilej pozwalający na dowolne dysponowanie księstwem legnickim, bez względu na prawa korony czeskiej. W dniu 9 kwietnia 1516 r. zostaje namiestnikiem Śląska. Niedługo też pozostawał w stanie bezennym. Zaraz po zgonie Elżbiety, zainteresowali się nim margrabiowie brandenburscy, którzy wyraźnie dążyli do oparcia na Śląsku. W czasie uroczystości weselnych Zygmunta z Boną margrabiowie Kazimierz i Jerzy zawarli z Fryderykiem umowę małżeńską. Narzeczona była Zofia, córka margrabiego Fryderyka Hohenzollerna i Zofii Jagiellonki. Druga żona była więc siostrzenicą pierwszeństwa i zawarcie związku małżeńskiego wymagało dyspensy papieskiej. To zapewne spowodowało, że ślub odbył się dopiero 4 listopada 1518 r. w Legnicy. Zofia była też siostrą Albrechta — wielkiego mistrza Krzyżaków, a to wiązało już na trwałe politykę Fryderyka z Hohenzollernami, chociaż musimy również sobie uświadomić, że tenże Albrecht (a właściwie Olbracht — imię nosił na pamiętkę swojego wuja — króla polskiego Jana Olbrachta) był siostrzeńcem króla Zygmunta I. Tak to w ścisłych związkach rodzinnych toczyła się gra, w której stawką była przyszłość Polski w Europie, a książę Fryderyk II legnicki, niezupełnie zdając sobie sprawę ze swojej roli, przedstawiał figury na szachownicy dziejów. Dalsze losy księcia związane są już bardzo ściśle z interesami domu Hohenzollernów. Ale o tym już w następnym odcinku.

Czarno widzę wideo

Ierzy J. Kaczmarek

Choćbym nie wiem jak protestował, to i tak problem wideo będzie musiał się coraz częściej pojawiać w rubrykach muzycznych. Rzecz jasna, protestować mogą tylko takie mamuty jak ja, które twierdzą, że muzyka jest do słuchania. Niestety, wszystko wskazuje, iż jestem gatunkiem na wymarcie. Nadto, jestem ogniwem pośrednim między odwieczną tradycją odbioru muzyki a tym co nam gotuje przyszłość, chyba jednak bardziej wizyjna niż foniczna; obrazkowa niż akustyczna. I trudno oprócz się wrażeń, że początki tego zjawiska dają się odnotować w erze hippiesowskiej, kiedy to po raz pierwszy starano się wykorzystać w muzyce efekty wizualne. W końcu psychodeliczne eksperymenty świetne miały na celu wzmocnienie wrażeń akustycznych, lecz chyba nikt wtedy nie podejrzewał, że mogą je zniwelować; zepchnąć na dalszy plan.

Ośrodek Badania Opinii Publicznej przeprowadził badania na temat wideo po polsku. Nie tak dawno pisałem tu o recepcji tego środka przekazu w RFN, więc może ciekawie będzie porównać.

Na początek anegdota. Ponoć jedna z naszych drużyn koszykarskich zatrudniła prawdziwego Murzyna. Onże stwierdził, że dobrze było przyjechać do tak egzotycznego kraju, bo po raz pierwszy w życiu zobaczyć mógł czarno-biały telewizor.

To jest, niestety, jak się wydaje, najsłabsze ogniwo w łańcuchu: sprzęt odbiorczy wysokiej klasy. Oto zestawienie procentowe nasycenia sprzętem elektronicznym powszechnego użytku:

	1985	1986	1987
	(w proc.)		
Telewizory cz.b.	97	98	99
Telewizory kol.	19	26	29
Radioodbiornik - mono	97	98	99
Radioodbiornik - stereo	18	21	23

Radioodbiorniki podałem bez szczególnego celu, choć i po tych liczbach łatwo poznać poziom kultury technicznej Polaków albo może raczej — łapczywość fiskusa, który raczył być uznać, że sprzęt stereo jest u nas luksusem.

No a telewizory? Kolor ma niewiele ponad jedną czwartą Polaków. Wypada powiedzieć, że jest to tragedia dla futurologów wideo. Bo — niestety — badania OBOP-u nie ujawniają ile z tych odbiorników pracuje w systemie PAL/SECAM, koniecznym dla podłączenia domowego wideo. Wystarczy założyć, że większość odbiorników w Polsce to radzieckie Rubiny, pracujące wyłącznie w SECAM-ie.

Na całe szczęście przyszłowiwa polska złota rączka „wychodzi naprzeciw” oczekiwaniom i dzięki niej można sobie zainstalować dekodery PAL, niekiedy bardzo przyzwoicie zrobiony. Ogłoszenia praktycznie w każdej gazecie. A cena? Obecnie — w zależności od regionu i użytych części — od 20 do 40 tys. zł wraz z instalacją.

Tu kolejna anegdota: wypuściliśmy wreszcie sondażową partię polskich magnetowidów z Kaspzaka. Polskich to za dużo powiedziane, bowiem samo serce tego urządzenia to układy importowane z koreańskiej firmy „Gold Star”, o klasie — powiedzmy — średniej. I okazało się, że polscy specjaliści „zapomnieli” o tym, że i fonia należy dostrój tak, żeby pasowała do naszych telewizorów. Efekt? Skrzynka za prawie pół miliona złotych musi trafić jeszcze do fachowca, który za dodatkowe 13 tys. zł dostrój. Wprawdzie szef Kaspzaka ogłosił, że to się już nie powtórzy, ale ciekawie jest wiedzieć, jakie niespodzianki mogą czekać na krajowych wideomaniaków.

Ile ich jest — tych magicznych skrzynek? Wszyscy publicyści, w tym i ja, podali liczbę siedemset tysięcy. OBOP dowodzi, że to liczba nazbyt pochopna, na co przytacza dowody pośrednie z Urzędu Cel „Pewexu” i „Bałtony”. Tak naprawdę — w rękach prywatnych i instytucjonalnych znajduje się ok. 200 tys. magnetowidów. Tę informację, acz zapewne rzetelną, podaje jedynie dla ciekawości Spór o to, ile jest obecnie, nie ma znaczenia, skoro ta liczba będzie

bez wątpienia rosła w tempie zastraszającym, szczególnie wobec uruchomienia krajowej produkcji. Rzecz jasna, hamulec cenowy będzie odgrywał pewną rolę, zwłaszcza teraz, ale — od wideo odwrotu nie ma. Tak jak nie było od samochodu, lodówki, pralki automatycznej czy kolorowego tv.

Co oglądamy? Poniższe dane z wyliczonych wyżej powodów nie mogą być kompletne, gdyż pytanie brzmiało: Oto lista 9 typów programów, podaj te, które oglądałeś za pośrednictwem magnetowidu. Jest to więc badanie z konieczności wyrywkowe i trochę przypadkowe. Ta metoda dowodzi przede wszystkim, że wideo, jak ongiś telewizor, jest przedmiotem pielgrzymek do znajomych, którzy to cudo mają. Jest jeszcze inny wniosek, ale najpierw wyniki badań OBOP-u:

● filmy fabularne	— 77 proc.
● filmy animowane	— 34 proc.
● filmy erotyczne	— 24 proc.
● filmy religijne	— 21 proc.
● filmy muzyczne	— 19 proc.
● programy kabaret.-muz.	— 16 proc.
● seriale fabularne	— 16 proc.
● filmy dok.-oświatowe	— 3 proc.

Tu można by zarechotać żabią modą nad idealistami, którzy sądzili (i czynią to nadal — szaleńcy), że wideo stanie się czymś w rodzaju domowego pedagoga i będzie nam w rozum wlewać wiedzę i dobre obyczaje. Także i te badania potwierdzają, że domowe wideo jest przede wszystkim dostawcą rozrywki.

Tu przypominę publikowane już raz badania eferenowskie. Niby liczby inne, ale stopień wielkości liczby poszczególnych preferencji podobny:

● filmy przygodowe	— 94 proc.
● filmy kryminalne	— 94 proc.
● obyczajowe	— 92 proc.
● komedie	— 79 proc.
● science fiction	— 78 proc.
● muzyczne	— 62 proc.
● erotyczne	— 56 proc.
● dziecięce	— 46 proc.
● dydaktyczno-oświatowe	— 27 proc.

To co myśmy sklasyfikowali łącznie, jako „filmy fabularne”, oni rozbili aż na pięć różnych kategorii. Cóż, rzecz cała polega na tym, że oni mają swobodny rynek wideo, gdy to co pojawia się na naszym rynku jeszcze ma pewien posmak nielegalności i to z dwóch powodów, które są chyba jednym.

Po pierwsze — brak nam unormowań prawnych, jeżeli mowa o dystrybucji. Kto komu powinien płacić i ile? Poce-

kam, zobaczę jak idzie interes w pierwszej polskiej wypożyczalni kasety, która funkcjonuje zgodnie z międzynarodowym prawem. Ta międzynarodowość objawia się także i tym, że kasety nagrane kupuje się za dolary, a same filmy zabezpieczone są przed pirackim kopiowaniem.

Powód drugi — obawy władz różnych szczebli co do stopnia szkodliwości krążących po kraju filmów. Obawy — jak widać z obu tabel — poniekąd uzasadnione skoro i w RFN i w Polsce wideomaniacy przedkładają filmy fabularne (a więc: awanturkowo-przygodowo-polityczne także) nad oświatowe. Ten sam mechanizm blokuje inicjatywy społeczne co do rozpowszechniania telewizji satelitarnej. Opóźni ale nie pomoże. Oto — jak się zdaje — hasło niektórych urzędników, czego dowodem boje Społecznego Towarzystwa Urzysnowskiego o to, by NIE SKASOWANO im aparatury do odbioru TVSat. I co ciekawe — urzędnicy mnożą trudności obiektywne, a z tego, co wiem, CNN już odpowiedziało red. Ibisowi: A korzystajcie sobie ile chcecie i to za darmo. Ale — odpowiedziało Ibisowi, natomiast urząd może mieć inne zdanie.

Swoistą ciekawostką naszych badań jest rubryka: filmy religijne. Sądzę, że to za sprawą głównie instytucji kościelnych, które coraz częściej mają sprzęt, jakiego nie obejrzysz w domach kultury. To wbrew pozorom poważny problem bo zahaczający o funkcję mecenatu państwowego. My bawimy się w drobiażdżki: pozwól — nie pozwól. Oni, choć starannie selekcjonują pokazywane filmy, to przecież pozyskują zwłaszcza młodzież atrakcyjnością oferty.

Cóż, wydaje się, że pora spojrzeć na wideo także od strony funkcji propagandowej, i to nie z pozycji strachu, że ktoś zobaczy nieprawomyślny film. A niechby nawet dwa.

Nie unikniemy ŻADNYM SPOSOBEM dostępu do produkcji zachodniej, właśnie z powodu telewizji satelitarnej. Podejrzewam, że powstaną wyspecjalizowane choć zakonspirowane placówki dubbingujące, tak jak już istnieje dwóch czy trzech facetów nakładających polskie teksty na filmy porno. Można ich — rzecz jasna — wyłapać ale na ich miejsce przyjdą następni. Mechanizm blokady spowoduje jedynie podwyższenie kosztów.

Oto ostatnio doszły „nam” dwa nowe programy telewizji satelitarnej: holenderski, od 5 marca nadający niemal wyłącznie kreskówki dla dzieci oraz skandynawski „People's TV” nadający muzykę pop i programy rozrywkowe. Oba odbieralne na terenie Polski. Tym sposobem w niektórych rejonach Polski można już odbierać około dwudziestki różnych programów satelitarnych.

A więc pozostaje jedynie ich rejestracja i tłumaczenie. A kanały dystrybucji znajdują się na pewno, bo chętnych będzie mnóstwo. Jest to tym bardziej pewne, że wiele stacji satelitarnych rezygnuje ze scramblingu czyli kodowania swoich sygnałów, ponieważ mnożą się protesty (na Zachodzie), że kodowanie jest ograniczeniem dostępu do informacji, a więc ograniczeniem praw obywatelskich. Ciekawe problemy mają ci ludzie.

Obywatel czy człowiek?

Niewiele rzeczy tak bardzo uobliża ludzkiej godności jak traktowanie człowieka jako dodatku do dowodu osobistego. Nauczyliśmy się, jako nacja, żyć w świecie biurokratycznej paranoi, przystosowaliśmy się do niej z pokorą znojąc kolejne policzki i, co najgorsze, wielu ludzi uważa za możliwe odwrócenie ról.

Osobiście staram się jak najdalej omijać państwowe urzędy, gdyż będąc w nich czuję się upokarzany. Biuralizm (wyższy etap biurokracji) nie widzi żadnej potrzeby dostrzegania w petencie człowieka. „UMARŁ, ALE DOSTAŁ POWÓŁANIE I STAWIŁ SIĘ POWTÓR-NIE” — tak pisał Sławomir Mrożek w latach pięćdziesiątych. Chyba nie tak dawno...

Oczywiście problem wykracza poza zachowanie urzędników i funkcjonariuszy — jest sprawa obejmująca nawet nasze życie prywatne. Dlaczego? Ano dlatego, że przez wiele lat stworzyliśmy podwójne osobowości. Jedną na użytek zewnętrzny — „co będę się wychylał i tak sam nic nie wskoram — TAK”, drugą dla uspokojenia własnego sumienia — „jak można tak traktować ludzi? — JESTEM PRZECIW — niech ktoś to zmieni”.

Piszę o tym, bo od dawna twierdzę, iż jedną z głównych przyczyn polskiego kryzysu jest dławienie w sobie rzeczy, które chce się powiedzieć. Dławienie będące w istocie odbierane jako milcząca akceptacja. Czyż nie jesteśmy źle traktowani przez urzędników (i nie tylko), dlatego, że boimy się walczyć pięścią w stół i poprosić o załatwienie sprawy natychmiast, a nie po wypiciu przez szanowaną panią z okienka kawusi? A może trzeba przypomnieć, że urzędy zostały stworzone dla ludzi a nie odwrotnie?

Taka jest podstawa biuralistycznej paranoi. Natomiast grozą napawają marie ostatnie osiągnięcia w tej dziedzinie. Niedawno byłem świadkiem wypełniania formularzy pod hasłem oceny pracowników pewnej legnickiej firmy państwowej. Druki wypełniła specjalnie na tę okazję skrzyknięta komisja, przed którą po kolei pojawiali się oceniani. Ci LUDZIE zaimponowali mi gdy po otrzymaniu cenzurek stanęli razem przed komisją i zapytali jakim to prawem osoby, które widzą pierwszy raz w życiu mogą wystawiać im noty, m.in. za postawę moralną.

Czy granica między moralnością w życiu prywatnym a w pracy nie jest — starczającą płynną — by delikatnie obchodzić się ze sprawami osobistymi? Ale dla podobnych komisji nie jest to najważniejsze — jest papier to trzeba wypełnić. Potem inni urzędnicy będą tę dokumentację gromadzić, jeszcze inni ją opracować, następni będą wydawać itd. Tam, gdzie brakuje elementarnej logiki stopy dokumentacji mogą być jedynym dowodem wykonanej pracy. Dlatego stopy rosną...

Kiedys te stopy zapłonęły, ale nie wcześniej nim nauczymy się dbać o własne interesy i zaczniemy się upominać o godne traktowanie. Gdy w spornych wypadkach trzeba będzie wybrać między naciągany sztucznie przepisem a zdrowym rozsądkiem, miejmy odwagę opowiedzieć się po stronie rozumu. Najpierw człowiek, potem obywatel, a na końcu potent!

WL 387594
(DARIUSZ MIKUS)

Kolorowe osiedle

W nawiązaniu do listu, który ukazał się w Waszym piśmie 18 marca br. u-przejmnie informuję, że: kontrola przeprowadzona 21. marca br. o godz. 16.00 przez kierownika Wydziału Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej i Spraw Lokalowych tutejszego urzędu stwierdziła porządek wokół posesji administrowanej przez Spółdzielnię Mieszkaniową „Nadodrze”, jak również porządek przy posesji PSS „Spolem”. PSS „Spolem” posiada dwa pojemniki kontenerowe typu KP-7, a Spółdzielnia Mieszkaniowa „Nadodrze” — jeden boks na odpady stałe. Wokół kontenerów i boksów jest porządek.

Zgodnie z decyzją Komitetu Osiedlowego „Chrobry”, jak również Urzędu Miejskiego, zgoda na czasowe parkowanie przy ul. Armii Radzieckiej 10—30 pojazdów samochodowych prywatnych wygasa z dniem 31 marca br.

Przy ul. Armii Radzieckiej 10—30 nie planuje się w najbliższym czasie budowy chodnika ze względu na nie zakończoną inwestycję i istniejący tam ciąg pieszo-jedyny. Po zakończeniu inwestycji, tzn. w IV kwartale 1988 r., będą wykonywane roboty niekubaturowe, tj. zagospodarowanie zieleni i wykonanie placu zabaw dla dzieci.

MACIEJ TOMCZAK



Futbol na mecie sezonu (1)

Zbigniew Jakubowski

Wszyscy doskonale pamiętamy, jak ułożyła się sytuacja w grupie V trzeciej ligi: prowadząca Legnica Miedź z przewagą czterech punktów nad Victorią Wałbrzych i pięciu nad Moto Jelez Olawa. W rundzie wiosennej najgroźniejsi rywale przyjeżdżali do Legnicy czyli... Nikt głośno tego nie powiedział, ale wszyscy działacze, szkoleniowcy oraz kibice byli pewni awansu. Stało się inaczej, co dobitnie obrazuje tabela. Zamiast drużyny grającej na drugoligowym poziomie, oglądaliśmy zespół o dużych brakiach kondycyjnych, niecelnie podający, beznadziejnie strzelający, grający bez głowy, wolno i statycznie.

Większość piłkarzy oklaskiwanych jesienią, wiosną całkowicie straciło formę. I nie chodzi nawet o fatalny początek rundy wiosennej — słabą formę prezentowano niemal do końca rozgrywek. Dlaczego? Na to pytanie najlepiej odpowiedziałby trener. Błąd w przygotowaniu czy też świadome działania co niektórych graczy, którym za bardzo nie zależało na awansie? Podejrzewam, że i jedno, i drugie. W takim razie trener i działacze powinni odsunąć od drużyny tych kiepsko grających i wprowadzić młodzież. Teoretycznie tak powinno być, ale wprawdzie trzeba mieć młodzież. Od dawna sprawy szkolenia piłkarskiego narybku są poważnie zaniedbane, nie ma na etacie trenera-koordynatora sekcji piłkarskiej itp. A zawodników pierwszych drużyn za bardzo rozpieszczano. Ponoć obecnie obrano twardy kurs i kilku zawodników skierowano do pracy. Tylko czy jest to antidotum na zło? W rundzie wiosennej Miedź zanotowała wyraźny regres w porównaniu z jesienią. Aż minus 6 punktów. Wstyd! Moto Jelez „zarobił” wiosną 9, Kuźnia Jawor 8, Stal 6 i Chrobry 5 punktów. Mamy nadzieję, że zarząd sekcji zajmie wyraźne stanowisko wobec słabutkiej gry w rundzie wiosennej i podejmie decyzję satysfakcjonując kibiców. Oczekujemy też wyraźnego sprecyzowania planu działania w najbliższym sezonie.

Chrobry nie najlepiej zagrał jesienią, ale pojawienie się z powrotem w Głogowie trenera Antoniego Konsewicz po działaniu mobilizującym na zawodników i działaczy. Wiosna była udana tak pod względem gry, jak i wyników. Pojawilo się kilku utalentowanych zawodników młodego pokolenia, z których klub powinien mieć sporo pociechy. Poprawna praca z młodzieżą, penetracja klubów LZS-owskich przynosi pierwsze efekty. Po burzy spowodowanej spadkiem z II ligi Chrobry staje się jednym z faworytów o wejście do wyższej klasy. Tylko, że wszystko wskazuje na to, że PZPN przydzieli głogowian do silnej I grupy.

Wierzmy jednak, że i w tej stawce rywali Chrobry da sobie radę.

Kuźnia Jawor — bez rewelacji, solidny trzecioligowiec, groźny dla każdego. Stabilny skład i umiejętne wprowadzanie młodzieży stwarza nieźle perspektywy. Dobra praca z młodzieżą trwa od 4 lat i w tym widzę szansę Kuźni. Nie tylko na awans i sprawy finansowo-organizacyjne, ale na uplasowanie się w ścisłej czołówce ligi.



Stal Chocianów przez długi czas była zagrożona spadkiem, ale dobry finisz oddalił niebezpieczeństwo. W Chocianowie myślą o szerokiej pracy z młodzieżą, choć są pewne niedostatki. Ale najgorszy jest pierwszy sezon...

Wspólnie z Wiesławem Okńczycem — sekretarzem OZPN i Andrzejem Wnukiem — trenerem koordynatorem OZPN wybraliśmy jedenastkę sezonu: Henryk Kasprzak (Kuźnia) — Adam Maculewicz (Miedź), Zbigniew Kajdan (Miedź), Andrzej Skowron (Kuźnia), Waldemar Pieronczyk (Miedź) — Grzegorz Noriesowicz (Kuźnia), Janusz Kubot i Mariusz Olbiński (obaj z Chrobrego) — Stefan Kisielowski (Stal), Krzysztof Wiśniewski i Tadeusz Gajdzis (obaj z Miedzi). A swoją drogą jesteśmy ciekawi wyniku rywalizacji tej jedenastki np. z drużyną Zagłębia Lubin? W rezerwie znaleźli się Zygmunt Nowidek, Ireneusz Skulski, Stanisław Kucharski, Stefan Mikłasz.

A oto parada strzelców: Chrobry — Olbiński 8 bramek, Kubot i Mieczysław Musielak po 4, Kuźnia — Noriesowicz 7, Krzysztof Ziembka 6 i Sławomir Bliskowski 4. Stal — Kisielowski 9, Adam Pietruszka 6, Miedź — Wiśniewski 12, Piotr Bartyzel 7 i Pieronczyk 6.

W klasie okręgowej podopieczni trenera Andrzeja Kota toczyli pasjonującą

walkę z Granicą Bogatynia, walkę zakończoną sukcesem. Dobrze zorganizowana obrona i skuteczni napastnicy to atuty polkowician Niewątpliwie przydałyby się wzmocnienia w środku pola. Dobra praca z młodzieżą i okolicznymi LZS-ami. Nieco rozczarowało Zagłębie II — momentami można było odnieść wrażenie, jakby administracyjnie zabroniono tej drużynie walki o awans. Niewątpliwie jest to dobry poligon dla lubińskiej młodzieży. Na plus zaskoczyli piłkarze Zametu — procentuje kilkuletnie budowanie drużyny. Duże rezerwy w pracy z młodzieżą, dobra współpraca z LZS-ami, duża pomoc zakładu pracy i ogromne zainteresowanie piłką nożną. Górnik Złotoryja jest przykładem jak nie można serio walczyć na dwa fronty. Zarówno pierwszy, jak i drugi zespół z trudem uratowały się od spadku. Wyraźny brak koordynacji w sekcji. Konfeks nadal dobrze pracuje z młodzieżą, ale też systematycznie traci najlepszych do wojska. Ma w tej chwili młody, obiecujący skład, ale na wyniki musimy poczekać co najmniej trzy lata. Cement — bez oblicza, nienajlepsza praca z młodzieżą, Chojnowianka — zdecydowanie najslabszy zespół okręgówki. Słaba organizacja i jeszcze słabsze szkolenie. Zasluzony spadek do niższej klasy.

Awans do okręgówki wywalczyli piłkarze Sparty Grębocice w sposób jak najbardziej zasłużony. Niezły poziom gry, kilku utalentowanych piłkarzy i niesamowita ambicja. Duża pomoc ze strony dyrekcji miejscowego PGR. Znakończona współpraca z Górnikiem Polkowice. Na plus rozgrywki mogą też zapisać Kolejarz Milkowice i Piłmierz Radwanice. Dobrze pracuje się z młodzieżą w Prochowiczance, ale pod względem dyscypliny bardzo słabo. Perspektywny skład ma Odra Ścinawa. Szansę na awans mają jeszcze rezerwy Kuźni, które rywalizują z Czarnymi Lwówką, aczkolwiek w pierwszym meczu uległy rywalom 0:1.

Z ostatniej chwili Nie udało się!

W meczu barażowym o pozostanie w ekstraklasie piłkarskiej Zagłębie Lubin zremisowało z Górnikiem Wałbrzych 2:2 (1:1). Stało się najgorsze. Remis oznacza degradację lubinian do II ligi. Zakończyła się trzyletnia przygoda z ligową piłką na najwyższym poziomie. Sześć tygodni.

Kierunek: Barcelona

Rozmowa z KRZYSZTOFEM KOPCZYŃSKIM — 18-latkim, ciężarowcem Górnik Polkowice, złotym medalistą OSM w kategorii powyżej 110 kg.

- Jak są twoje rekordy życiowe? — 115 kg w rwaniu i 145 w podrzucie.
- Szkoleniowcy? — Na początku Wiesław Sadowski, obecnie Marian Przyłucki.
- Na jakim etapie szkolnej edukacji jesteś? — Kończąc drugą klasę ZSB w Lubinie. Po skończeniu szkoły poświęcam wszystkim ciężarom.
- Sportowy ideał? — Baszanowski, Rigert i kilku innych.
- Twoja silna strona? — Zdecydowanie podrzut i umiejętność koncentracji w najważniejszych momentach.
- Ile trenujesz? — Pięć razy w tygodniu. Przerzucam około 18 ton tygodniowo.
- Marzenia? — „Zalapać się” do reprezentacji i już w przyszłym roku powalczyć o sukcesy w gronie seniorów.
- Twoje plany może pokrzyżować kontuzja... — Jak na razie, swoje życiowe sukcesy osiągnąłem mając kontuzjowany nadgarstek. Dam sobie radę.
- Za cztery lata 10 w Barcelonie. Wytrwasz? — Wytrwanie mnie nie interesuje, ja chciałbym do Barcelony jechać jako reprezentant. Może się uda.
- Życzymy powodzenia.

(Rozmawiał: Jaz)



Fot. Wincenty Kołodziejczyk

Krótko

▲ Podeszła eliminacja do XV OSM i mistrzostw kraju juniorów lekkoatletów zdobyli 22 medale. Złote padły lupem: Renaty Kulety z Zagłębia na 800 m, Doroty Kołodziejczyk z L.L. na 1500 m, Dariusza Olszewskiego z Piasta na 3 km, Tomka Radzieja z L.L. w kuli, Marka Stefankiewicza z L.L. na 3 km, Marcina Domalskiego — Aurum Złotoryja w rzucie młotem i Ireneusza Karasińskiego z L.L. Srebrne medale zdobyli: Danuta Radziwańska Aurum w kuli, Marzena Kowalczyk z L.L. 100 m, Renata Niemczewska Cuprum dysk, Jacek Hincik z L.L. 5 km, Rajmund Kolko z L.L. oszczep i sztafeta Cuprum 4x100 m. Brązowe krążki wywalczyli: Katarzyna Elert, Beata Hajdun, Marzena Ostrowska, Marzena Kowalczyk, Anna Marszula, Sławek Domonowski, Jacek Kaźmierczyk, Jacek Adamczyk i sztafeta Cuprum 4x100 juniorów młodszych.

▲ Od 30.06 do 2.07 trwają w Lubinie Centralne Zawody w Wieloboju Łączności i Radiotelegrafii. Startuje 12 ekip. Dziś o godz. 8.30 otwarcie zawodów w ZSG przy ul. Legnickiej.

▲ Zakończyły się III mistrzostwa OZPN w szkolnej lidze trampkarzy. Startowało 49 drużyn. W finale SP nr 3 Polkowice zwyciężyła rzutami karnymi SP 5 Jawor. Trzecie miejsce wywalczyła SP Wilków, pokonując SP 2 Głogów. Opiekunami drużyn w kolejności miejsce są: Janusz Białocki, Leszek Dula, Jacek Romanowski i Piotr Sapian.

▲ Dziś ostatni dzień eliminacji strefowych XV OSM w pilce nożnej. O godz. 10 Jelenia Góra gra z Wrocławiem, o 11.30 Zielona Góra z Wałbrzychem i o 13 Legnica z Leszmem. ▲ Zagłębie Lubin zorganizowało tenisowy turniej dla dzieci w wieku 8 lat. Wśród dziewczynek zwyciężyła Anna Głuszek ze szkółki w Lubinie. Wśród chłopców zwyciężył Jakub Adamczyk ze szkółki w Legnicy przed Maciejem Piłkiewiczem i Mariuszem Konofalem z Lubina. Szkoleniowcem szkółki legnickiej jest trener Mikołajczyk, a lubińskiej Korzeniowski.

Parada tabel

III liga (26 spotkań)

1. Moto Jelez Olawa	49 pkt.	55-14
2. Miedź Legnica	44	43-12
3. Victoria Wałbrzych	37	43-28
4. Chrobry Głogów	33	33-19
5. Kuźnia Jawor	30	36-26
6. Pogon Oleśnica	28	28-24
7. Dąbrowa Nowa Sól	28	32-35
8. KKS Kluczbork	26	32-32
9. Stal Chocianów	26	31-31
10. Ostrovia	26	25-28
11. Kryształ Stronie	21	24-34
12. Piast II Nowa Ruda	13	15-32
13. Pafawag Wrocław	2	16-58
14. Słęża II Wrocław	1	8-46

Wiosną czołowąką tej grupy wygłada następująco (13 spotkań):

1. Moto Jelez	29 pkt.	30-4
2. Miedź	19	21-7
3. Chrobry	19	23-10
4. Kuźnia	19	17-7
5. Stal	16	21-17
6. Victoria	16	17-14

Klasa okręgowa jeleniogórsko-legnicka (30 spotkań)

1. Górnik Polkowice	51 pkt.	80-17
2. Granica Bogatynia	49	65-16
3. Zagłębie II Lubin	38	69-24
4. Zamek Przemków	34	44-28
5. BKS Bolesławiec	32	27-18
6. Lechia Piechowice	28	32-41
7. Chrobry II Głogów	28	30-41
8. Chrobry Nowogrodziec	27	35-48
9. Miedź II Legnica	26	35-43

10. Górnik Złotoryja	26	33-43
11. Olsza Olszyna	25	38-46
12. Łużyce Luban	25	33-52
13. Konfeks Legnica	25	35-55
14. Cement Raciborowice	25	30-56
15. Chojnowianka	23	32-37
16. Gryf Gryfów	18	21-35

Klasa „A” (30 spotkań)

1. Sparta Grębocice	29 pkt.	63-44
2. Kuźnia II Jawor	37	72-51
3. Widzew Lusina	37	63-56
4. Kolejarz Milkowice	34	74-54
5. Zryw Kotla	34	51-53
6. Czarni Rokittki	33	65-48
7. Piłmierz Radwanice	31	56-60
8. Prochowiczanka	29	51-44
9. Victoria Rzeszotary	29	72-74
10. Odra Ścinawa	29	61-63
11. Stal II Chocianów	28	63-66
12. Górnik II Złotoryja	28	63-64
13. Mieszko Ruszowice	28	56-58
14. Górnik II Polkowice	27	52-58
15. Wilki Różana	23	49-73
16. Huragan Probuszczów	14	48-100

Klasa „A”

Klasa „A”			
1. Sparta Grębocice	26	33	59-41
2. Kuźnia II Jawor	26	33	60-47
3. Czarni Rokittki	26	30	55-37
4. Zryw Kotla	20	45	41-41
5. Widzew Lusina	20	53	53-53
6. Stal II Chocianów	19	23	59-43
7. Kolejarz Milkowice	18	28	52-51
8. Górnik II Polkowice	17	23	47-46
9. Odra Ścinawa	17	23	52-57
10. Piłmierz Radwanice	17	23	48-56
11. Górnik II Złotoryja	17	21	56-58
12. Mieszko Ruszowice	17	21	40-45
13. Victoria Rzeszotary	17	19	69-68
14. Wilki Różana	17	23	44-54
15. Prochowiczanka	17	23	44-54
16. Huragan Probuszczów	16	12	41-84

Klasa „B” grupa I

1. Wiadrow	17	29	50-19
2. Rodło Granowice	17	27	43-24
3. Cicha Wody Tyniec Legn.	17	26	70-30
4. Czarni Golanka	17	20	43-35
5. Iskra Kochlice	17	18	40-42
6. Bieniowiczanka	17	17	37-36
7. Unia Mściwojów	17	14	29-37
8. Unia Rosochata	17	13	35-49
9. Lisowiczanka	17	12	37-45
10. Piotrowice	17	11	41-56
11. Błękitni Koskowice	17	9	33-60
12. Ruch Pogwizdów	17	8	35-60

Klasa „B” grupa II

1. LZS Drogowice	17	28	53-22
2. LZS Ostaszów	17	27	61-21
3. LZS Spółdzielca	17	24	43-19
4. LZS Odra Leszkowice	17	21	35-30
5. LZS Iskra Drogowice	17	19	36-30
6. LZS Odra Grodzice Mały	17	19	33-31
7. LZS Fobos Grochowice	17	16	31-32
8. LZS Kwielice	17	15	41-42
9. LZS Orzeł Czarna	17	14	31-34
10. LZS Tarnówek	17	12	28-40
11. LZS Naprząd Chociemyśl	17	6	27-69
12. LZS Chocianowice	17	3	19-68

Tabela juniorów starszych

1. Zagłębie Lubin	13	21	48-11
2. Stal Chocianów	17	40	40-17
3. Chrobry Głogów	26	30	30-17
4. Cement Raciborowice	19	34	34-31
5. Górnik Polkowice	18	35	35-28
6. Zamek Przemków	17	23	30-33
7. Górnik Złotoryja	15	30	35-33
8. Kuźnia Jawor	13	14	27-39
9. Miedź Legnica	18	13	26-35
10. Konfeks Legnica	17	13	22-38
11. Chojnowianka	17	11	22-40
12. Prochowiczanka	18	7	19-42

WIELKA LOTERIA FANTOWA „ŚWIĘTA PRASY '88”

Wartościowe wygrane w różnych miejscowościach Dolnego Śląska!

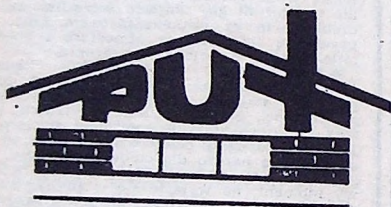
W dorocznej Loterii Fantowej „Święta Prasy '88” padły już na Dolnym Śląsku wartościowe wygrane. We Wrocławiu i Jeleniej Górze — minikomputery z monitorami, w Legnicy — antena satelitarna, maszyny do szycia, aparat fotograficzny, sprzęt turystyczny, w Wałbrzychu — rowery składane, kasety magnetowidowe.

Losów z każdym dniem ubywa, więc szanse wygranej rosną.

Przypominamy, są jeszcze do wygrania samochody fiat 126p, ciągniki „Ursus”, zmechanizowany sprzęt gospodarstwa domowego i wiele innych cennych fantów.

Losy po 50 zł są do nabycia w województwach: wrocławskim, legnickim, wałbrzyskim i jeleniogórskim w sieci handlowej przedsiębiorstwa „Ruch”.

1092-k



**PRZEDSIĘBIORSTWO
USŁUG TECHNICZNYCH PGR
59-516 ZAGRODNO**

**zatrudni natychmiast
następujących pracowników:**

- ▲ INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW budownictwa ogólnego,
- ▲ KIEROWCÓW z kat. II i kat. „B”,
- ▲ ELEKTRYKÓW,
- ▲ MONTERÓW instalacji c.o. i wod.-kan.,
- ▲ MECHANIKÓW maszyn budowlanych,
- ▲ MURARZY, TYNKARZY, CIEŚLI, STOLARZY, DEKARZY,
- ▲ BETONIARZA-ZBROJARZA.

W przedsiębiorstwie obowiązuje Układ Zbiorowy Pracy dla Przedsiębiorstw Rolnych, który zapewnia wynagrodzenie w różnych systemach pracy, premie regulaminowe, premie z zakładowego funduszu nagród i podziału zysku oraz świadczenia w postaci: prawa do bezpłatnego korzystania z mieszkania, ziemi pod okopowe, ogródka przydomowego itp. Pracownikom stałym nie korzystającym ze świadczeń w naturze wypłaca się ekwiwalent pieniężny.

Również jest możliwość otrzymania mieszkania zakładowego.

Przedsiębiorstwo nie zatrudnia osób, które rozwiązały umowę o pracę w poprzednim zakładzie pracy z art. 52 kp. Wymagana jest opinia zakładów pracy za ostatnie 3 lata.

Szczegółowych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Służb Pracowniczych PUT Zagrodno, woj. legnickie, telefon: 392 i 375 — kierunkowy z Legnicy 873.

1088-k

NADLEŚNICTWO ZŁOTORYJA

OGŁASZA PRZETARG OGRANICZONY NA SPRZEDAŻ:

- ciągnika rolniczego Ursus C-330, rok prod. 1977, stopień zużycia 23,4 proc., cena wywoławcza — 1 103 040 zł,
- ciągnika rolniczego Ursus C-360, rok prod. 1972, stopień zużycia 60 proc., cena wywoławcza — 610 000 zł;

PRZETARG NIEOGRANICZONY NA:

- samochód marki Muscel M-461, rok prod. 1972, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza — 176 750 zł,
- samochód marki Muscel M-461, rok prod. 1973, stopień zużycia 84 proc., po cenie złomu, cena wywoławcza — 30 000 zł,
- motocykl marki MZ-150, rok prod. 1983, stopień zużycia 49 proc., cena wywoławcza — 75 480 zł,
- ciągnik Tractorfarmer, rok prod. 1972, stopień zużycia 83 proc., po cenie złomu, cena wywoławcza — 140 000 zł.

Przetarg odbędzie się o godz. 10.00 w siedzibie Nadleśnictwa Złotoryja, ul. Staszica 18, w 10 dniu roboczym od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia w prasie. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie nadleśnictwa w dniu przetargu do godz. 9.00. W przypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 13.00.

1138-k

DZIEWCZĘTA I CHŁOPCY!

ZESPÓŁ OPIEKI ZDROWOTNEJ
w Złotoryi
i KOMENDA WOJEWÓDZKA OHP
w Legnicy

OGŁASZAJĄ NABÓR

do 2-letniego koedukacyjnego Ochotniczego Hufca Pracy

w zawodzie

SANITARIUSZ SZPITALNY

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- wiek 16—18 lat,
- ukończenie co najmniej 6 klas szkoły podstawowej,
- zgoda rodziców lub prawnych opiekunów,
- dobry stan zdrowia.

W CZASIE POBYTU W HUFCU GWARANTUJE SIĘ:

- umundurowanie,
- bezpłatne posiłki w czasie godzin pracy,
- wynagrodzenie: 10 000 zł,
- możliwość korzystania ze świadczeń socjalnych przewidzianych dla pracowników służby zdrowia,
- atrakcyjną pracę na terenie szpitala,
- udział w imprezach kulturalno-oświatowych, sportowych i turystycznych,
- po ukończeniu szkolenia możliwość zatrudnienia w Zespole Opieki Zdrowotnej w Złotoryi.

WYMAGANE DOKUMENTY:

- świadectwo szkolne z ostatniej klasy szkoły,
- dowód tożsamości lub odpis aktu urodzenia,
- podanie,
- życiorys,
- 6 zdjęć.

Bliższych informacji o warunkach przyjęcia udzielają kadry ZOZ Złotoryja, ul. Hoża 11, telefon: 807 do 9, 984, 985, wewn. 206.

1142-k

**URZĄD MIEJSKI
w Bolesławcu,
ul. Adama Asnyka nr 26
Z A T R U D N I**

natychmiast

▲ **KIEROWNIKA Wydziału
Gospodarki Mieszkaniowej.**
Wymagane wykształcenie wyższe
+ 6 lat stażu pracy na stanowisku kierowniczym lub samodzielnym.

Warunki płacy i mieszkaniowe do omówienia w Wydziale Ogólnoorganizacyjnym tutejszego urzędu, telefon 34-18.

1086-k

**ZESPÓŁ OPIEKI ZDROWOTNEJ
w Lubinie**

— **U N I E W A Ż N I A**
— 4 druki formularza Mz/L-4a serii AE, nr: 0456326, 0456327, 0456349 oraz 0456350, zaginione w Przychodni Przyzakładowej „Elpo” w Lubinie.

1110-k

**ZESPÓŁ OPIEKI ZDROWOTNEJ
w Lubinie**

— **U N I E W A Ż N I A**
— 9 druków formularza Mz/L-4a serii EG, od nr. 508608 do nr. 508616, zaginionych w Wiejskim Ośrodku Zdrowia w Lipinach.

1139-k

Wszystkim przyjaciółom i znajomym za okazaną pomoc i współczucie w ciężkich chwilach i wzięcie udziału w ostatniej drodze mojego

**M E Ż A
FRANCISZKA
KUPRACZA**

serdeczne podziękowanie składa

89043-g

Z O N A

Serdeczne wyrazy współczucia

**lek. dent.
Teresie Żukowskiej**

z powodu śmierci

M A T K I

składają:

pracownicy stomatologii
przy ZOZ w Złotoryi.

89055-g

Telewizja

Piątek, 1 VII

PROGRAM I

8.50 Domator — malowanie mieszkanka (4).
9.00 Teleferie z kukulką.
9.30 Kino teleferii: „Było sobie życie” (38 — ostatni) — serial animowany franc.
10.00 DT.
10.25 „Cygan” (1) — film radz.
11.45 Domator.
16.25 Dawniej niż wczoraj — archiwum XX wieku.
16.55 Za kierownicą.
17.15 Teleexpress.
17.30 „ABC miłości” — film fab. prod. pol.
18.30 Marynaty — węg. pr. rozr.
18.50 Dobranoc.
19.00 Monitor rządowy.
19.30 DT.
20.00 Film fab.
21.40 Czas.
22.10 Konwój — Duszniaki Zdrój — Otmuchów.
23.00 DT.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 Polak podróżuje — rep.
18.50 Jutro turniej miast.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 Dookoła świata — w Waszyngtonie.
22.00 Scena piosenki: „Remont” — „Zespół reprezentacyjny”.
22.50 Antyczny świat prof. Krawczuka — Wśród bogów i bohaterów — Tezeusz.
23.30 Panorama dnia.
23.45 Filmy Carlosa Saury: „Carmen”. Wyk. Antonio Gades, Cristine Hoyos.
23.50 DT.
23.55 Telewizja nocą.

Sobota, 2 VII

PROGRAM I

8.10 Tydzień na działce.
8.40 Piłkarska kadra czeka.
9.00 Kino najmłodszych: „Pieczęć” — film prod. CSRS-RFN.
10.30 DT.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.40 Salut dla Garlanda — rep.
12.10 Wędrówki dalekie i bliskie: „Koralowa wyspa” — film dok. prod. franc.
12.50 W świecie ciszy.
13.20 Ze sztuką na ty.
14.05 Skarbiec.
14.40 Antologia dramatu powszechnego. William Hanley: „Pani Dally”, reż. Kazimierz Karabasz.
16.15 Losowanie Dużego Lotka.
16.25 Konwój — public.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Pod jednym dachem” (1) — serial CSRS.
18.30 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.30 Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 DT.
20.00 „Lek wysokości” — komedia prod. USA, reż. Nel Brooks, wyk. Nel Brooks, Madalene Kahn, Harvey Horman.
21.30 TV przegląd sportowy.
21.50 7 dni na świecie.
22.00 XXV Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki — Opole 88.
23.30 DT.
23.40 Anegdota teatralne Igora Smiałowskiego: „Poczuć humoru”.
23.45 „Inspektor Bellamy” (1) — serial sensac. prod. austral.

PROGRAM II

15.00 Telewizyjny koncert życzeń.
15.30 Akcja O.P.F.N.: „Złodziej o-wieć” — film franc.
16.30 Turniej miast — Cieluchów — Wolsztyn (1).
17.30 Spektrum.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Turniej miast (2).
19.30 Alfa i omega — Co może medycyna.
20.00 Filharmonia „Dwójki” — Koncert WOSPRITV pod dyr. Sir Charlesa Grovesa.
21.00 „Pod prąd” — pr. muz.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Niech bestia zdycha” — film franc. reż. Claude Chabrol.
23.30 DT.

Niedziela, 3 VII

PROGRAM I

9.00 Kino teleferii: „Piętnastoletni kapitan” — film radz.
10.30 DT.
10.35 „W wielkich wytwórniach świata” (3) — serial franc.
11.25 7 anten.

11.55 Kraj za miastem.
12.25 Najpiękniejsza na świecie.
12.45 Telewizyjny koncert życzeń.
13.30 Najpiękniejsza na świecie.
13.50 „Być reporterem” — film dok.
14.15 Film dok. „Droga na Wawel”.
13.30 Najpiękniejsza na świecie (2).
15.15 Piosenka z dedykacją.
15.25 „W kamiennym kręgu” (1) — serial obcz. braz.
16.40 Gdzie są taśmy z tamtych lat — pr. Grzegorza Lasoty.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio sport.
18.10 Marek Sierocki zaprasza.
18.30 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 DT.
20.00 „Dom” (8) „Jak się łowi dzikie ptaki” — serial TP.
21.30 Sportowa niedziela.
22.00 Konwój.
22.50 7 dni na świecie.

PROGRAM II

9.00 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
9.35 Film dla niesłyszących: „Dom” (8) — serial TP.
11.00 „U wojskowych chemików” — wojsk. pr. dok.
11.30 Lokalny koncert życzeń.

NIEDZIELA W „DWOJCE”

11.55 Powitanie.
12.00 Baśnie, bajki, bajeczki — filmy anim.
12.25 Zwierzęta świata „Morski lud” (2) — serial przyrodn. ang.
13.00 Turniej miast.
14.00 Blżej świata.
15.40 Turniej miast.
16.40 100 pytań do...
17.30 Opowieści Michaila Zoszczenki.
18.15 Turniej miast.
19.00 Goście Daniela Passenta.
19.30 „Hej, zabierzmy pieśnię...” — jubileusz chóru „Harfa”.
20.00 Studio sport.
21.00 Złote lata muzyki pop (6) — ang. pr. rozr.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Czyje dziecko” (2) — serial austral.
22.40 DT.
22.45 Studio sport: Międzynarodowy Turniej Tenisowy Wimbledon '88. Finały.

Poniedziałek, 4 VII

PROGRAM I

17.05 Człowiek dla człowieka — magazyn PCK.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Tajemnica Enigmy” (2) — „Zaproszenie do Warszawy” — serial TP.
18.15 Prosty rachunek.
18.30 Teledyski Krzysztofa Hachy.
18.50 Dobranoc.
19.00 Echa stadionów.
19.30 DT.
20.00 Teatr TV: Antoni Czechow „Czajka”, reż. Jan Englert. Wyk. Halina Labonarska, Joanna Szczepkowska, Iga Cembrzyńska, Olga Sawicka, Olgierd Łukaszewicz, Jan Frycz, Zbigniew Zapasiewicz i inni.
22.15 Złota 88.
22.30 Sztuka sprawiedliwości — felieton Stanisława Podemskiego.
22.40 DT.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 To jest telewizja.
19.00 Galerie świata: „Przygoda z malarstwem” (12) — „Ku sztuce uniwersalnej” — serial dok.
19.30 Życie muzyczne — matura w gdańskiej szkole baletowej.
20.30 Wspominki dr. Ozdy — program rozrywkowy.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Filharmonia grają „Beatlesów”.
22.20 Biografie: „Paul Gauguin” (3) — serial franc.
23.15 Rozmowy o cierpieniu.
23.30 DT.

Wtorek, 5 VII

PROGRAM I

8.50 Domator — malowanie mieszkanka (5).
9.00 Teleferie: „Krag” — magazyn harcerzy.
9.35 Kino teleferii: „Wszystkie żagle w górę” (21) — serial przygodowy rum.
10.00 DT.
10.25 „Przychodnia na prowincji” (10) — serial prod. ang.
16.55 Telewizyjny inform. wyd.

17.15 Teleexpress.
17.30 Telewizyjny film dok.
18.30 Przeboje z naszej fonoteiki.
18.50 Dobranoc.
19.00 Kram.
19.30 DT.
20.00 „Przychodnia na prowincji” — serial obcz. ang.
20.50 Konferencja prasowa rzecz-nika rzadu.
21.15 Film dok.: „Andrzej i Maria”.
21.45 Telespotkania.
22.10 Publicystyka.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 Ojczyzna — polszczyzna — „O Sopotcie i Zakopanem”.
18.45 Za chwilę dalszy ciąg programu.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 Studio sport.
20.00 Sentimentalne ślady: „Zaproszenie do Dreznia”.
21.00 Rozmowy intymne.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Ekranizacje literatury światowej „Ligeja” — film franc.
22.45 DT.

Środa, 6 VII

PROGRAM I

8.50 Domator — malowanie mieszkanka (6).
9.00 Teleferie najmłodszych.
9.30 Kino teleferii: Szagm, albo zaginione światy (13) — serial franc.
10.00 DT.
10.10 „Zmartwychwstanie Jana Wiora” — film polski.
17.05 Losowanie Express i Super Lotka.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Ginąca przyroda” — film przyrodn.
18.30 Sonda: „Opowieści australijskie”.
18.50 Dobranoc.
19.00 Mix — pr. public.
19.30 DT.
20.00 Zwierciadło czasu: „Temat” — film radz.
21.35 Złota 88.
21.45 Klub międzynarodowy.
22.20 Zarząd prywatny — dlaczego nie?
22.40 DT.

PROGRAM II

17.40 Studio sport (wybór sportowca miesiąca).
18.00 Rozmaitości.
18.30 Leningrad — w cieniu jeźdźca międzywoskiego.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 Zwierzęta wokół nas.
20.00 Mongolia — pr. dok.
20.35 Studio sport: międzynarodowe zawody w skokach przez przeszkody — CSIO — Sopot '88.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Bracia Cartagena” — film boliwijski.
23.15 DT.

Czwartek, 7 VII

PROGRAM I

8.45 Domator — kładziemy glazurę (1).
10.00 DT.
10.10 „Sprawy majora Zemana” (1) — serial czech.
17.10 Program dnia.
17.15 Teleexpress.
17.30 Film dok.
18.25 Zdrowie — wojsk. pr.
18.50 Dobranoc.
19.00 Teraz — tygodnik gospodarczy.
19.30 DT.
20.00 „Sprawy majora Zemana” (1) — serial krym. czech.
21.00 Pegaz.
21.40 XXII Festiwal Piosenki Żołnierskiej — „Kolobrzeg '88” cz. 1.
22.40 DT.
22.40 XXII Festiwal Piosenki Żołnierskiej — „Kolobrzeg '88”, cz. 2.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 „Bolesne dojrzewanie Adriana Mole’a” (5).
19.00 Magazyn „102”.
19.30 Zielone wzgórza — jak powstaje miasto.
20.00 Dotknięcie metalu — zespół „Nasty Saragie”.
20.30 Studio sport: międzynarodowe zawody w skokach przez przeszkody CSIO — Sopot '88.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Kino studyjne „Dwójki” — „System” — film ang.
23.10 DT.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Szpitala

Calodobowa dyżury pełnią w: ● CHOJNOWIE — przy ul. Nowotki 20. ● GLOGOWIE — przy ul. Kościuszki 15. ● JAWORZE — przy ul. Szpitalnej 2. ● LEGNICY — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-polożniczy i pediatryczny przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne — przy ul. Reymonta

19 (1, 3, 4, 6, 7, 8): ostry dyżur pełni oddział okulistyczny, oddziały zakaźne przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5. ● LUBINIE — szpitale przy ul. Bema 5, Łokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64 (w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny, 2 i 5.07: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny). ● ZŁOTORYI — szpital przy ul. Hożej 11.

Apteki

● W GLOGOWIE — 1, 2, 3.07: przy ul. Morcinka (pawilon), tel. 33-31-63, 4, 5, 6, 7.07: przy ul. Perseusza 2, tel. 33-56-71. ● W JAWORZE — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32. ● W LEGNICY — 1, 4

1 7.07: przy ul. Galińskiego 16, tel. 246-16, 2 i 5.07: przy ul. Powstańców 1, tel. 235-47, 3 i 6.07: przy ul. Złotoryjskiej 1, tel. 257-72. ● W LUBINIE — 1, 2, 3.07: przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-22-12, 4 i 5.07: przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 44-40-26, 5 i 7.07: przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04. ● W ZŁOTORYI — przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● 4.07., godz. 10 (siedziba teatru) i godz. 14 (DK „Atrium”) — Jerzy Jesionowski: „Zabje czary”, realizacja zespołowa pod nadzorem Józefa Jasielskiego.

Imprezy

„AMERYKA”

— to tytuł ekspozycji fotograficznej prezentowanej w galerii „Okno” legnickiego WDK i KMPiK. Kolekcja jest fotograficznym zapisem naszej rzeczywistości w ostatnich 10 latach. Humorystyczny hasel jest w rzeczywistości pozorna a ich treść pozwala prześledzić przemiany ostatnich lat. Ingerencja kolozowa autora: dodaje smaczków, ale w gruncie rzeczy nie zmienia ich treści.

DO „IMPRESJI” W POLKOWICACH

warto wybrać się już dziś. 1.07. bowiem o godz. 14 rozpocznie się tutaj bajkowy bal przebieraneców.

WYSTAWĘ PRAC

młodych twórców przygotował Młodzieżowy Dom Kultury w Lubinie. Na ekspozycji pomieszczono obrazy Moniki Aleksandrowicz, Blanki Chlebowskiej, Artura Wochniaka i Adama Chlebowskiego. Polecamy.

KONCERT MUZYKI KAMERALNEJ

przygotowany przez Legnickie Towarzystwo Muzyczne i Filharmonię Zielonogórską już w najbliższą niedzielę — 3 lipca br. o godz. 18 w legnickim kościele Mariackim. W programie utwory Bacha, Purcella, Frescobaldiego i Karłowicza. Orkiestra dyryguje Maciej Ogarek, solo na wilonceli wykona Narcyz Zolnowski. Warto się wybrać.

Kino

● CHOJANÓW — Tosca — 1-6.07: „Kopalnie króla Salomona” (USA), od 12 lat. „Tan Sitong” (chinh), od 15 lat; 7.07: nieczynne.

● CHOJNÓW — Polonia — 1-6.07: „Zaginiony” (USA), od 15 lat, „Pożegnanie z Afryką” (USA), od 12 lat, 7.07: „Kingsajz” (pol.), od 12 lat, 1.07: „Miłość, szmaragd i krokodyl” (USA), od 15 lat, „Śmierć Johna L.” (pol.), od 18 lat.

● GLOGÓW — Zodiak — 1.07: nieczynne. 2 i 3.07: „Powrót do przyszłości” (USA), od 12 lat, „Sofia Marymoncka” (pol.), od 15 lat, 4.07: nieczynne. 5 i 6.07: „Superman III” (USA), od 12 lat, „Anioł w szafie” (pol.), od 15 lat, 7.07: nieczynne. „Jubilat” — 1.07: „Imię róży” (wł.-fr.-RFRN), od 18 lat, 2.07: „Za siedmioma morzami” (NRD), b.o., „Zapomniana melodia na flet” (radz.), od 18 lat, 3.07: Zestaw bajek „Dzieci gorszego Boga” (USA), od 18 lat, 4.07: „Przyjaciel mojej przyjaciółki” (fr.), od 18 lat, 5.07: „Dom gry” (USA), od 18 lat, 6.07: „Wywiad” (wł.), od 18 lat, 7.07: „Powrót na ziemię” (USA), od 12 lat, „Zamknąć za sobą drzwi” (pol.), od 15 lat.

● JAWOR — Jubilat — 1-6.07: „Czarne Stopy” (pol.), b.o., „Critters” (USA), od 12 lat, „Duch” (USA), od 15 lat, „Prywatna inicjatywa” (węg.), od 18 lat.

● LEGNICA — Ognisko — 1.07: „Zamknąć za sobą drzwi” (pol.), od 15 lat, 2-7.07: „Pluton” (USA), od 15 lat, Klub Video — codziennie oprócz sobót, Piast — 1-6.07: „Peggy Sue wyszła za mąż” (USA), od 15 lat, „Na granicy” (USA), od 15 lat, 7.07: „Kaczor Howard” (USA), od 15 lat, „Ucieczka w noc” (USA), od

18 lat, Kino Małego Widza — 1-6.07: „David i Sandy” (pol.), b.o., 7.07: „Za siedmioma morzami” (NRD), b.o.

● LUBIN — Polonia — 1-4.07: „Śmierć Johna L.” (pol.), od 18 lat, „F/X” (USA), od 13 lat, „Gremliny rozrabiają” (USA), od 12 lat, 5-7.07: „O rany, nie się stało” (pol.), od 15 lat, „Protektor” (USA), od 18 lat, „Zimowa Pani” (czech.), b.o., Muza — 1.07: „Niezapomniana melodia na flet” (radz.), od 18 lat, 2.07: „Dzieci gorszego Boga” (USA), od 18 lat, 3.07: nieczynne, 4.07: „Dom gry” (USA), od 18 lat, 5.07: „Wywiad” (wł.), od 18 lat.

● POLKOWICE — Skarbnik — 1-4.07: „Karatecy z Kanionu Złotej Rzeki” (chinh), od 15 lat, „Mistrz Wu-Dang” (chinh), od 15 lat, „Klasztor Shaolin” (chinh), od 15 lat, 5-7.07: „Rumburak” (czech.), b.o., „Most na rzecę Kwai” (ang.), od 15 lat, „Dzika namiętność” (USA), od 18 lat.

● PRZEMKÓW — Gwardia — 1-3.07: „Niekończąca się opowieść” (RFRN), b.o., 4-6.07: „Blue velvet” (USA), od 15 lat, 4-6.07: „Powrót rvsia” (radz.), od 12 lat, 7.07: nieczynne.

● ŚCINAWA — Szarotka — 1-4.07: „Kopalnie króla Salomona” (USA), od 12 lat, „Lampart” (wł.), od 15 lat, 5 i 6.07: „O rany, nie się stało” (pol.), od 15 lat, „Protektor” (USA), od 18 lat, „Zimowa Pani” (czech.), b.o., 1.07: nieczynne.

● ZŁOTORYJA — Aurum — 1.07: „Kingsajz” (3.07), od 12 lat, 2.07: nieczynne, 3.07: „Kingsajz” (pol.), od 12 lat, 4 i 5.07: „Karatecy z Kanionu Złotej Rzeki” (chinh), od 15 lat, „Matka Królów” (pol.), od 15 lat, 6.07: nieczynne.

Kina zastrzegają sobie prawo dokonywania zmian w repertuarze.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145, telex: 0782624. REDAGUJE KOLEGIUM: Witold Podedworny (red. naczel.), Czesław Pańczuk (sekr. red.), Agnieszka Szydłowska (z-ca sekr. red.), ZESPÓŁ: Ryszard Adamów, Janusz Dobrzański, Wanda Dybalska, Zbigniew Jakubowski, Wincenty Kolodziej (fotoreporter), Maria Kuncalis, Zygmunt Łuszczyński, Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska, TELEFONY: red. naczel. 241-46, sekr. red. 299-23, z-ca sekr. red. 241-49, publicystki 602-26, fotoreporter 241-77, biuro ogłoszeń i administracji 279-92, TEKSTÓW, zdjęć i rysunków nie zamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania nadsyłanych tekstów. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Podwale 62, 50-950 Wrocław 2, tel. 357-55 i 44-49-71, wszystkie biura ogłoszeń ul. Piotra Skargi 3/5, 50-950 Wrocław 2. OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW, 50-950 Wrocław 2, tel. 357-55 i 44-49-71, wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju i redakcja w godzinach 8-16. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki 50-950 Wrocław 2, ul. Hubka 8/16, nr konta: 1820 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki 50-950 Wrocław 2, ul. Hubka 8/16, nr konta: 1820 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Prenumeratę na zlecenie NBP i Oddział Wrocław 93015-4271-139-11. INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Prenumeratę na zlecenie wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniobiorców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy. PL ISSN 0137-4680. Indeks 36272. R-13



Beata Niziołowska — uczennica I klasy Liceum Ekonomicznego w Chojnowie.
Fot. Wincenty Kołodziejski

Kto przeliczytuje?

W ubiegłym tygodniu w szczycie „cukrowej panny” został pobity w Legnicy rekord (z wpisaniem do Księgi Guinnessa). Oto jeden z mieszkańców miasta zakupił jednorazowo 200 kg cukru. Kiedy zaskoczona nieco ekspedientka przed wydaniem towaru zadzwoniła do dykcji PSS „Spółem” co robić, wiceprezes ds. handlu tak się ucieszył, iż zaproponował odwiezienie zakupu do domu klienta firmowym transportem. W końcu przecież przedsiębiorstwo istnieje aby sprzedawać...

MF czekając niecierpliwie na nowy rekord, póki co wprasza się do aktualnego rekordzisty na degustację.

To jest pomysł!

Przy stadionie w Polkowicach od lat stoi (mocno przeszkolona) olbrzymia hala, o kubaturze — tak na oko około 5 tysięcy metrów sześciennych. Dotychczas nie wykorzystana. Jak kraja słuchy — ponieważ DT „Centrum” nie udało się przejąć „Megasamu” — przedsiębiorstwo to ma zamiar ową halę zagospodarować. Legnicy handlowcy skłonni są udzielić nawet pomocy w „dotowarowaniu” tej placówki w atrakcyjne towary.

Klepsydra?

Tydzien temu artyści plastycy zamalowali na biało firmowy napis na elewacji legnickiego „Megasamu”. Pytają nas, czy to oznacza, że na frontonie pojawi się napis: D1 „Centrum”? Znacząc przebiegłość legnickich handlarzy spodziewamy się raczej, że idzie o pochówek żywem, o czym świadczą świeżo namalowane czarne ramy.

Z poczty do „MF”

● Kiedy idę do pracy czuję się jak kameleon. Czy mam iść do psychiatry? — radzi się Alojzy G. z Legnicy.
— Nie, do zoo.

● Czy miłość ma wpływ na wzrost i cerę? — próbuje dowiedzieć się Marlena Z. z Chojnowa.
— Na wzrost nie. Ale całowanie może cerze zaszkodzić.

● Co by pan zrobił, gdyby w ciągu pięciu minut stał się kobietą? — niepokoi się Janusz R. z Przemkowa.

— Schowałbym się gdzieś. Moja żona nie zniosłaby obecności obcej kobiety w domu.

● Jak należy postąpić, gdy w lesie spotka się dzika? — pyta Anna G. z Lubina.

— Trzeba niezwłocznie iść do leśniczego i złożyć zażalenie.

● Co, jako dziecko, uważał pan za największy wynalazek? — zapytuje Bartek G. z Chocianowa.

— Wakacje.

Przyjemne z pożytecznym

MF z przyjemnością odnotowuje, że po półrocznej przerwie czynna już jest kawiarnia KMPIK-u w Rynku Wobec nieczynnej „Rycerskiej” i „Ratuszowej” w remoncie jest to jedyny punkt w śródmieściu, w którym można ugasić pragnienie, spokojnie posiedzieć oglądając przy tym wystawę ciekawych fotografii...

podsluchane

(Po zakończeniu roku szkolnego)

— Moja córka dostała świadectwo z paskiem! A twój syn???

— Mój też dostał... moim paskiem!

galeria Satyrykonu



Rys. Marian Matocha

Obserwatorium gastronomiczne

● Od stałego czytelnika Bolesława B. (nazwisko i adres znane redakcji) otrzymaliśmy list: „Dzisiaj, tj. 13 czerwca o godz. dwunaste, przyszedłem na obiad do baru „Fors” przy ul. Czarnieckiego w Legnicy. To schłanu, przyjemny i stosunkowo umiarkowany w cenach lokal. Niestety, nie pozytywnego nie mogę powiedzieć o obsłudze klientów — przynajmniej w tym dniu. Celowo to podkreślam, ponieważ obsługa „za bujtema” jest zmienna (...). Zamówiłem kotlet z ziemniakami i surówką. Zgłosiłem pani z obsługi zastrzeżenia co do jakości ziemniaków. Były prawie niejadane, na dodatek podane je bez tłuszczu. Zgłosiłem ten fakt — żadnej reakcji ze strony obsługującej pani. Gdy placąc rachunek, ponownie o tym wspominałem — także żadnej reakcji. Uwaga, że zwyczajowa formułka „przepraszamy za to niedopatrzenie” była na miejscu. Kiedyś miałem podobną przygodę w barze „Baks”. — miło mi o tym pisać, bo tam natychmiast uznano moją reklamację potrawę wymieniono, a mnie przeproszono. Ale — „Fors” to nie „Baks”!!! Właścicielom „Forsa” radzę, aby przeskollili personel w zakresie gastronomicznego savoir-vivre’u.

Jesteśmy tego samego zdania. Barowi „Fors” wręczamy żółta kartkę. Nie wydaje nam się jednak, aby to coś zmieniło. Z doświadczenia wiemy, że większość restauratorów wyznaje zasadę, „dużo zyski w krótkim czasie”. Szkolenie personelu, to proces długotrwały.

● W restauracji BARBÓRKA (kat. II, GS Polkowice)

W Polkowicach zostaliśmy mile zaskoczeni. Bardzo czyste i eleganckie wnętrza, ładne toalety, szybka i bardzo fachowa obsługa. Oferta bardzo bogata, a ceny wciąż umiarkowane: garnuszek górniczy (specjalność zakładu — 83 zł), kotlet mielony w sosie (95 zł), sztuftada (209 zł), schab po parysku (334 zł), sznycel górski (224 zł), stek (205 zł), rumsztyk z polędwicy (309 zł). — to tylko drobna część tej oferty. „Barbórce” chcemy przyznać maksymalną ocenę — 6 pkt. Wstrzymujemy się z tym jednak, bo chcemy poznać opinie na temat tej restauracji jej stałych gości. Pisze do nas. A póki co, „Barbórce” zdecydowanie polecamy.

● Na zakończenie jeszcze jeden list — od pani Sylwii Głód — wiceprezes MSZiJ w Lublinie w sprawie baru „Popularnego” w Lublinie. Oto jej najistotniejsze fragmenty: „W celu poprawy estetyki zakładu, a głównie jego części handlowej, 11 czerwca br. przystąpiono do remontu bieżącego. (...) Po przeprowadzonym remoncie w porozumieniu z Wydziałem Handlu Urzędu Miejskiego w Lublinie, wprowadzi się w ciągu dnia przerwy w sprzedaży i obsłudze klientów, na dodatkowe sprzątanie i przewietrzenie zakładu. Obiekt, w którym zlokalizowany jest bar, znajduje się w budynku przewidzianym do rozbiórki, nie stanowiącym własności spółdzielni (...).

Wyjaśnienie przyjmujemy ze zrozumieniem. Spółdzielnię namawiamy do inwestowania w gastronomię. Na pewno się opłaci.

Tym razem nie przegramy!

Uroczyste przygotowanie się Legnica do obchodów w 1991 roku 750 rocznicy bitwy pod Legnickim Polem. Powołano już kilkudziesięcioosobowy komitet obchodów i różne komisje. MF przeglądając skład osobowy owego „sztabu bitwy”, jest absolutnie przekonany, że tym razem zwycięstwo będzie po naszej stronie...

Gaz pod Złotoryją?

Mieszkaniec Złotoryi — geolog z zamiłowaniem — poinformował nas, że od wielu miesięcy, w kilku miejscach, szczególnie przy ul. Wojska Polskiego wyraźnie zabija gazem. Zdaniem naszego rozmówcy świadczy to przekonująco, że pod miastem zalegają bogate złoża tego cennego źródła energii. Natomiast fakt, że gaz czuć od niedawna tłumaczy ruchami tektonicznymi skał, które nastąpiły lub są spodziewane w wyniku ruchów na powierzchni miasta i gminy Złotoryja.

POZIOMO: 1) też zegar, 9) ortopedyczna w bucie, 10) kompozytor słynnego poloneza, 11) rosyjski feldmarszałek, który m. in. wygrał wojnę z Turcją w 1722 r., 12) kłębki pyłu, 15) fragment, 16) koniec, 18) autor „O skutecznym rad sposobie”, 22) wenecka wyspa, 24) pogrzebac, 25) bohater Joyce’a, 26) niezmiennosc.

PIONOWO: 2) żółty barwnik, 3) gdy nawieje śniegu, 4) wpływa do Bobru, 5) Prus, 6) efekt przebywania na mrozie, 7) ze śniegu, 8) hobby Jerzego J. Kaczmarka, 13) w nim kolczyk, 14) znany batalion AK, 17) warzchew, 18) czart, 20) wyrasta z powieki, 21) Miłkusiński w serialu, 23) dziecko.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 24. Poziomo: azbest, owiewka, konował, podstęp, katanka, obora, kruk, szankier, Kern, Rzym, ekierka, narecza. Pionowo: „Zenit”, Erwin, Tolpa, wiaderko, kwaterunek, tarpan, skok, arbuz, akron, pnaeze, susel, armia, kobra, ekran, Cypr.

NAGRODY KSIĄŻKOWE WYLOSOWALI: MAŁGORZATA MAZURA, 48-215 Ligota Bialska, woj. opolskie; KRYSZYNA HOLM, ul. Stenkiwiczowa 16, 48-220 Łącznik, woj. opolskie; PIOTR KOLINKO, ul. Świerczewskiego, 58-530 Kowary.

Na rozwiązanie krzyżówki z numeru 26 czekamy do 9 lipca br.



Krzyżówka

